Nr 242. Kraków, Wtorek 21 Października 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ – „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Jubileusz Konopnickiej w Krakowie.

Kraków, 20 października.

„Wielkie święto poezyi polskiej“ święciliśmy w Krakowie. Może pod względem formalnym tu i owdzie skutek nie odpowiedział programowi i zamiarom komitetu, ale właśnie dla tego uroczystość przybrała cechę pewnej samorzutności i przez to zyskała na serdeczności, a mimo to nie straciła poważnego tonu, który odczuli uczestnicy jubileuszowi i uszanować go potrafili.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było południowe zebranie wczorajsze w Sokole. — Publiczności dostało się tutaj więcej, niż było miejsca. Jak się mimo to pomieściła, — to jedna z tajemnic tłumnych zebrań w ogólności. Olbrzymia sala wypełniona mężczyznami we frakach i wizytowych ubraniach, panie w pięknych toaletach, a wśród nich i między nimi chłopskie sukmany barczystych włościan, kobiety wiejskie z pod Krakowa, ze Śląska i Poznania, grupa górali i morze całe głów ludzkich, zbitych w jednę, zdawało się, ruchomą masę. Ten tłum różnobarwny, rozruszany, gwarzący coraz głośniej, ucicha jednej chwili, — jubilatkę wprowadzają na salę i gromki okrzyk: „Niech żyje!“, rozpiera salę Sokoła. Po wspaniałej kompozycyi, odegranej przez orkiestrę, i kantacie na chór mięszany, przemawia prezes komitetu, p. Bartoszewicz. Nadał wysoki, poważny ton całej uroczystości: to poezya polska obchodzi święto wielkie, jej przedstawiciele składają hołd Tej, co zrozumiała jej ducha, i stała się pieśniarką jej bolów i zachwytów.

I nastała chwila porywająca, rzewnością i majestatem wspaniała. Zaczęto odczytywać delegacye, Wystąpiła delegacya polskiej „Almae Matris“, po niej Akademia Umiejętności, potem delegacye ze wszystkich ziem polskich, rozerwanych granicami politycznemi. Zewsząd, dokąd dotarło słowo wielkiej poetki narodowej, odezwało się potężne echo. — I składali hołdy, dary i adresy wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie, wyrażając hołd i uznanie dla Tej, która w tej chwili święciła wielkie gody pieśni polskiej.

W powłóczystej, białej szacie stanęła Konopnicka przed morzem głów ludzkich i w natchnionych, podniosłych słowach odezwała się do przedstawicielstwa narodu. „Staję tu przed wami — rzekła — jako lutnia, na której lud polski kładzie palce“ — i tem zaznaczyła rolę, jaką wyznaczyła sobie w poezyi polskiej. „Cieszę się, — rzekła — że jesteśmy tu wszyscy bez różnicy“, — i temi słowy przyłożyła pieczęć na swoich przekonaniach politycznych i społecznych.

Jubileusz Konopnickiej spotężniał i wyrósł do rozmiarów wielkiej uroczystości narodowej, uroczystości, która podnosi ducha, obudza zaufanie w siły i twórczość narodu.

W teatrze miejskim.

Od chwili przybycia dostojnej jubilatki, miasto nasze ogarnął świąteczny nastrój. Objawił się on wzmożonym, gorączkowym ruchem na ulicach i jakiemś wyjątkowem podnieceniem, które zwykle udziela się naszemu ogółowi w przededniu podniosłych narodowych obchodów. W wieczornych godzinach publiczność rozchwytywała pamiątkowe numery dzienników, poświęcone uczczeniu jubileuszu poetki-jubilatki, poczem szeroką falą popłynęła do teatru miejskiego, gdzie się odbył pierwszy wstępny niejako akt uroczystego obchodu.

Widownia zapełnioną była po brzegi. Wszyscy zapragnęli ujrzeć jubilatkę, która tego wieczora po raz pierwszy ukazać się miała publiczności. — W przedsionku u wejścia do klatki schodowej oczekiwał na p. Konopnicką dyrektor Kotarbiński z prezem komitetu p. Bartoszewiczem, oraz gronem członków komitetu jubileuszowego i wprowadził ją do wspaniale zielenią i kwieciem przybranej loży pierwszego piętra, gdzie zasiadła w towarzystwie swych dwóch córek, syna i nieodstępnej przyjaciółki p. Maryi Dulębianki. W sąsiedztwie zajęły miejsce w dwóch lożach panie z komitetu, a w ich gronie znana literatka czeska p. Paula Maternowa, tłomaczka utworów Konopnickiej na język czeski. Jedną z lóż parterowych zajęli przedstawiciele prasy warszawskiej pp. Rabski, Libicki, Gawalewicz, Kallenbach i Gebethner. W chwili przybycia Konopnickiej do teatru, rozległy się w widowni gromkie długotrwałe oklaski powitalne.

Program wieczoru wypełniło w połowie przedstawienie dwu utworów przerobionych na scenę z nowel Konopnickiej, w połowie zaś deklamacya zbiorowa prześlicznych jej wierszy. „Miłosierdzie ludzkie“, obraz dramatyczny, przerobiony na scenę przez Adolfa Nowaczyńskiego z noweli Konopnickiej, noszącej tensam tytuł, jest szarym obrazkiem nędzy i niedoli ludzkiej, podszytym silną ironią i gorzkim sarkazmem. Rzecz dzieje się we wsi szwajcarskiej. Według istniejącego prawa, gmina nie chcąc cierpieć w swem obrębie bezdomnego proletaryatu i żebraniny, oddaje swoich nędzarzy za pewną dopłatą członkom gminy na wychowanie. I oto właśnie jesteśmy świadkami tego rodzaju urzędowej transakcyi. W urzędzie gminnym przed kratkami gromadzi się tłum mieszkańców wioski, aby uczestniczyć w licytacyi nowego kandydata do publicznego miłosierdzia. Jest nim Kuntz Wunderli, siedmdziesięcioczteroletni starzec. Nędzarz ten, wzbudzający litość swoją powierzchownością, ma być sprzedany temu, kto najmniejszego za utrzymanie jego żądać będzie od gminy odszkodowania. Naczelnik gminy zachwala zgromadzonym rzemieślnikom i gospodarzom siły żywotne staruszka, zapewniając, że do lekkiej roboty nada się on wybornie, ale zebrani nie bardzo wierzą jego słowom i nie szczędzą staremu złośliwych uwag i przycinków. Ostatecznie licytacya się rozpoczyna a do kupna staje między innymi i rodzony syn Wunderlego, trochę mniejszy nędzarz od swego ojca, ale bądź co bądź pragnący starca przytulić u swego ogniska. Na twarzy starego maluje się radość i nadzieja, bo jestto i jego najgorętszem pragnieniem, które potęguje jeszcze wzruszony głos jednego z wnucząt wołający „dziadku“. Niestety jednak syn nie mógł utrzymać się przy kupnie ojca, bo ubiegł go mleczarz Probst, znający się na towarze ludzkim i umiejący, choćby kosztem życia ofiary, wyzyskać ostatek sił swych „wychowańców“. Wie o tem dobrze stary Kuntz i dlatego ostatnim efektem dramatycznego obrazka jest cicha tragedya, jaka się maluje na twarzy przerażonego starca, który w cichej swej boleści i przeczuciu przyszłego losu kamienieje na scenie z bólu i przerażenia.

Szkic prześwietnie z rzeczywistych stosunków przez poetkę podpatrzony i z właściwym jej wdziękiem słowa w formie nowelistycznego obrazka utrwalony, ujrzeliśmy w zręcznej przeróbce p. Nowaczyńskiego, który znalazł tu nietylko wdzięczne, ale zarazem bardzo odpowiednie dla rodzaju swego talentu pole do zaakcentowania pewnych wyrazistych rysów gorzkiej ironii, jaka nawskróś przenika ten utwór. Artyści nasi umiejętnie i z dużym nakładem pracy starali się uwydatnić szare tło i dojmującą ironię tego obrazka. Najwięcej siły tragicznej wydobył w drobnej roli Piotra Wunderli p. Tarasiewicz, dobrym przedstawicielem utylitarnego biurokratyzmu był p. Zelwerowicz, jako radca Storch, a w niemej roli starca Kuntza wprost imponował świetną maską zewnętrzną i tragizmem szczegółów p. Jednowski. Charakterystyczną sylwetkę woźnego dał p. Przybyłowicz.

Po odegraniu tego utworu nastąpiły deklamacye utworów jubilatki. P. Wysocka wypowiedziała z właściwem sobie skupieniem się wiersz „Do granicy“, p. Tarasiewicz fragment p. t. „Przeszłość i przyszłość“, dyrektor Kotarbiński wyrzeźbił z wielkim artyzmem wiersz „Z łąk i pól“, a p. Mrozowska prześlicznie wycieniowała jeden z najładniejszych utworów jubilatki wiersz „Nad starą tamą“. Nastąpiła wreszcie pomysłowa, w sceniczne ramy ujęta interpretacya znanego wiersza „W piwnicznej izbie“, która poezyę i tragizm przewodniej myśli poetki ukazała w pełnej sile. W wykonaniu tej rzeczy wzięły udział panie Arkawinówna, Czechowska i p. Kotarbiński.

Oklaski, jakie po tym obrazku nastąpiły, zamieniły się niebawem w wzruszającą owacyę, skierowaną do siedzącej w loży autorki. Publiczność powstała z miejsc i manifestacyjnym oklaskiem zniewoliła p. Konopnicką do wychylenia się z loży i podziękowań.

Nastąpił wreszcie obraz ludowy p. t. „Bociany“, osnuty również na tle noweli ludowej jubilatki. Jest to jedna z świeżo wyrwanych kart chłopskiej niedoli dni dzisiejszych, malująca przywiązanie ludu do ziemi karmicielki i wskazująca pobudki, jakie skłaniają chłopów do sprzedawania ziemi i wyjazdu na daleką obczyznę. Główną osobą jest tu „głupi Franek“, sierota wiejski, który pełną szczerego sentymentu i wzruszającą serdecznym żalem przemową odwodzi jednego ze starych gospodarzy od zamiaru sprzedania ojcowizny i wyniesienia się za morze. Barwny koloryt ludowy i dużo wdzięku i prostoty zalecają ten zręcznie ułożony drobiazg, jako dobry nabytek w repertoarze sztuk ludowych. Grający w tym utworze rolę Franka p. Pawłowski, z wielkiem uczuciem wcielił się w postać wiejskiego, fanatycznie w ziemi rozkochanego pachołęcia i oddał ją z siłą i przejęciem, zaszczyt przynoszącem jego talentowi.

W przerwach pomiędzy aktami obchodziły artystki teatru w towarzystwie dyrektorowej p. Kotarbińskiej wszystkie miejsca widowni i zbierały datki na czytelnię ludową imienia Maryi Konopnickiej w Kończycach. Składka przyniosła przeszło czterysta koron.

Raut.

O godz. 10 wieczorem po przedstawieniu teatralnem odbył się w salonach Koła artystyczno-literackiego raut, urządzony staraniem „Koła“ i „Czytelni dla kobiet“. Znaleźli się tu wszyscy przybyli na uroczystość delegaci i goście, a napływ przybywających uczestników, w liczbie których znalazło się wiele pań, był tak znaczny, że lokal „Koła“ okazał się niebawem za ciasnym na pomieszczenie kilkuset zebranych osób. Przybywających witał u wejścia prezes „Koła“ dr August Sokołowski, wraz z przewodniczącą „Czytelni dla kobiet“ p. Maryą Siedlecką. Jubilatka przybyła w towarzystwie dwóch córek i syna, oraz pań Dulębianki i Maternowej z Pragi.

W dwóch salach zastawiony był bufet z zimnemi przekąskami i słodyczami. Po wzajemnem zapoznaniu się uczestników nastąpiła ożywiona rozmowa towarzyska, poczem goście zasiedli do zaimprowizowanej wieczerzy, w czasie której przygrywała orkiestra 13 pułku. W licznem gronie osób znaleźli się wszyscy goście warszawscy, członkowie zarządu „Koła“ i panie z wydziału „Czytelni dla kobiet“, posłowie Rotter i Petelenz, kilku radców miejskich, profesorowie uniwersytetu i Akademii sztuk pięknych, przedstawiciele literatury, sztuki, teatru, a w ich gronie p. Wanda Siemaszkowa.

Podczas wieczerzy prezes „Koła“ wniósł toast na cześć Konopnickiej jako działaczki społecznej, poetki bólów i cierpień zbiorowych, tej, która jest w twórczości swej wyrazem dążeń i haseł dzisiejszej epoki i dlatego jest przedmiotem czci i miłości powszechnej. Na toast ten odpowiedziała jubilatka krótkiem ale rzewnem podziękowaniem, w którem zaznaczyła, że wykładnikiem jej poezyi było zawsze dobro powszechne, a jedynym celem i usiłowaniem, chęć wzbudzenia haseł czynu. Szczęśliwą i dumną czuć się będzie, jeśli to usiłowanie znajdzie oddźwięk w społeczeństwie i w tej nadziei dziękuje za owacye, jakie jej w dniu jubileuszowym zgotowano.

Dalszy program rautu wypełniły produkcye muzyczne i deklamacyjne. W muzycznej części wzięła udział p. Trojanowska, młoda, dźwięcznym głosem rozporządzająca śpiewaczka amatorka ze Lwowa, która obdarzyła słuchaczy pieśniami Galla, odśpiewanemi z prawdziwie artystycznem poczuciem i ładnem cieniowaniem przy akompaniamencie pani Czop-Umlaufowej. Artystka sceny krakowskiej p. Mrozowska deklamowała ustęp z „Beniowskiego“, wydobywając umiejętnemi akcentami cały czar piękności tego utworu. Wreszcie pani Umlaufowa i prof. Bylicki dopełnili programu wysoce artystyczną grą na fortepianie, darząc słuchaczy utworami Chopina, zawsze mile słuchanemi i gorąco oklaskiwanemi.

Jubilatka z powodu zmęczenia opuściła raut przed godziną 12, zebranie jednak po jej odejściu przeciągnęło się jeszcze do godziny 2 w nocy.

W sali Sokoła.

Po nabożeństwie w kościele N. P. Maryi, które odprawił ks. Kulik w obecności kilku tysięcy osób (drugie tyle włościan zaległo plac przed kościołem w Rynku), główny punkt ciężkości obchodu przeniósł się w ulicę Wolską do sali Sokoła. Tu już o godzinie 10 rano — choć uroczystość naznaczona została na 11 — stały i czekały tłumy publiczności. Wobec tych tłumów czyniono jeszcze ostatnie przygotowania w sali, pięknie ozdobionej i ustrojonej w zielone girlandy, w kwiecie i kłosy zbóż. Dwie estrady, pod kątem się zbiegające, wypełniały ¼ ogromnej sali, z której ściany nad estradą główną widniały dwie złote liry. Na estradzie ustawiono baldachim, z wzorzystej na motywach ludowych tkanej materyi, spartej na dwóch kosach... — Tu na fotelu usiadła potem Konopnicka.

Na sali tłumy — około 2000 osób; drugie tyle okala gmach Sokoła i przylegający plac. Ścisk niesłychany. Na wezwanie komitetu o cofnięcie się ze sali, publiczność nie słucha i czeka przybycia jubilatki.

A tymczasem napływać zaczynają delegacye. Komitet gwałtem torować im musi drogę ku estradzie, na której już — zda się — niema miejsca. Była chwila groźna, zdawało się, że w takim ścisku katastrofa jest rzeczą możliwą. Ale — na przyjęcie i pomieszczenie tych wszystkich, co poetkę uczcić chcieli, rozstąpiły się chyba ściany naszej chatki Sokolej...

Na drugiej estradzie gotowa już do pobudki orkiestra i chór Towarzystwa muzycznego. — Żeleński i Barabasz na stanowisku. Wszyscy niecierpliwie czekają. Godzina 11-sta minęła, jubilatki jeszcze niema. Nareszcie około godziny pół do 12 dały się z ulicy Wolskiej słyszeć okrzyki: „Niech żyje!“, wśród których posuwał się pojazd, zaprzężony w dwa białe konie. Krakus w granatowej kerezyi i czerwonej, strojnej w pióra czapce siedział na koźle. W powozie Marya Konopnicka w towarzystwie pani Adeli Bandrowskiej.

Konopnicka, zobaczywszy licznie przed gmachem Sokoła zebrany lud, stanęła i z powozu przemówiła do włościan, wyrażając radość, że widzi ich w tak wielkiej, imponującej liczbie. Weszła do sali cała w bieli: w białej sukni, w białym płaszczu, w białym wielkim kapeluszu; biały bukiet w ręku. Przeszła przez szpaler, zdążyła na estradę i tu usiadła na fotelu pod baldachimem, w otoczeniu córek swoich, syna i przyjaciółek.

Na estradzie ustawiły się wybitniejsze delegacye i komitet. Z estrady odezwały się dźwięki poloneza Żeleńskiego, — wykonanego przez orkiestrę pod kierownictwem kompozytora. Następnie chór pod kierunkiem dyr. Barabasza odśpiewał piękną kantatę Galla do podniosłych słów Jerzego Żuławskiego. Gdy umilkły tony pieśni i cisza nastała, przed jubilatką stanął prezes komitetu jubileuszowego p. Kazimierz Bartoszewicz i wygłosił następującą mowę:

Mowa prezesa komitetu p. Kazimierza Bartoszewicza.

Dostojna Pani!

W imieniu komitetu, który się zajął urządzeniem Twego jubileuszu, składam Ci najserdeczniejsze dzięki za to, że uczyniłaś zadość naszym najgorętszym pragnieniom i stanęłaś wśród nas w chwili uroczystej zarówno dla Ciebie, jak i dla tych wszystkich, dla których dzień dzisiejszy jest świętem poezyi narodowej.

Poezya, ten najcudniejszy kwiat umysłowej twórczości, stanowi sławę i chlubę każdego narodu, dlatego też otacza ją cześć i wdzięczność całych społeczeństw.

Do tej wdzięczności nasza poezya ma prawo wyjątkowe.

Odkąd ulegliśmy brutalnej przemocy, poezya narodowa stała się potężnym czynnikiem naszego życia i odrodzenia. Karmicielka całych pokoleń, pocieszycielka w chwilach bólu i zwątpienia, apostołka miłości i jedności narodowej, od stu lat blisko jest dla nas jedną z gwiazd przewodnich wśród strasznej, ciemnej nocy niewoli. Przedzierała się jako światło do lochów więziennych, ogrzewała serca wygnańców pod mroźnem niebem Sybiru, bywała to gołębicą, dobre wieści niosącą, to balsamem na rany, to stróżem i sędzią sumienia narodowego. Pieściła i karciła, wzywała do pokuty i niosła nagrodę szlachetnym czynom, błogosławiła na bój i kładła swe białe, czyste dłonie na czoła zmęczonych trudem walki. Naród nasz złożył w swej poezyi całą swą duszę — jest ona odbiciem wszystkich jego porywów, marzeń i pragnień, wszystkich jego tak rzadkich chwil promiennych i wszystkich tak częstych, niestety, dni klęsk i niepowodzeń.

Pieśń polska ukochała namiętnie swój naród, i wdzięczny naród pieśń swoją ukochał.

Więc ile razy nadejdzie jej święto, wszystkie dusze wierzące i miłujące wiążą się w bratnie koło, aby razem i zgodnie obchodzić tę chwilę uroczystą.

Dzień dzisiejszy jest takiem świętem.

Społeczeństwo nasze odczuło obowiązek uczczenia 25 letniej Twej pracy, Dostojna Pani, bo widzi ono w Tobie prawowitą spadkobierczynię największych wieszczów naszych, bo jesteś, jak się wyraził mistrz słowa, „ptakiem szerokoskrzydłym, drzewem, które wysoko wystrzeliło w rodzinnym lesie, sławą wielką i jasną, pieśniarką, duchem i mową władną“.

Lutnia, którą odziedziczyłaś, w rękach Twoich brzmi całą pełnią tonów. Umiesz na niej śpiewać i płakać, umiesz nucić jak szara ptaszyna i grzmieć głosem piorunowym.

Owładnęłaś mistrzostwem formy, stałaś się panią, władczynią wszystkich skarbów naszego języka.

Za to Ci cześć i chwała — ale jeszcze nie prawo do miłości.

Prawo to zdobyłaś sercem swojem.

W początkach swej twórczości złożyłaś przyrzeczenie:

Ja będę latać, jako ptak zraniony
Nizko nad ziemią tą, co w bólach kona
Bym mogła objąć z miłością w ramiona
Smutnych miliony!

I dotrzymałaś tego przyrzeczenia. Pieśń Twa obejmowała z miłością w ramiona miliony biednych, opuszczonych, upośledzonych. A tylko wielkie serce do takiej miłości jest zdolne — do serc małych nie dochodzą jęki nieszczęśliwych, obojętną im jest ciężka walka wydziedziczonych o kawał chleba, o promyk szczęścia, o prawo do życia.

Ale największą, świętą miłością objęłaś lud polski. Stałaś się jego orędowniczką, jego trybunem w poezyi naszej.

Doli i duszy jego poświęciłaś swe najpiękniejsze liryki i tę przedziwną, wspaniałą, pełną siły i prawdy opowieść o panu Balcerze.

A miłość tego ludu kojarzyła się w Tobie z miłością całego narodu. Pieśń Twoja przepowiadała

Zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli
Przebyły zimę wiekowej niewoli.

Więc też ukochany przez Ciebie naród — odpłaca Ci za miłość miłością.

W jubileuszu Twoim, dostojna Pani, biorą udział wszystkie prowincye naszej na trzech krzyżach rozpiętej Ojczyzny. Przybyli tu do Ciebie delegaci miasta, które było dawniej stolicą narodu, a jest dzisiaj strażnicą najdroższych pamiątek naszego narodu — a obok nich są delegaci z tej drugiej stolicy, dziś żałosnej wdowy, która widziała wielki dzień Trzeciego Maja i wielką noc listopadową. Odbierzesz kwiaty uczucia z Ukrainy i usłyszysz echo miłości z tej ziemi, która wydała największego bohatera i największego poetę narodowego. Staną przed Tobą i przedstawiciele tej pramacierzy, która widziała majestat Chrobrych, a obecnie rodzi dzieci wrześnieńskie. Dojdą do Ciebie głosy z ziemi podlaskiej, której synowie krwią bronili wiary ojców. Biorą w uroczystości udział wszystkie stany i warstwy. Reprezentacya krajowa złożyła Ci już hołd, stanie dziś przed Tobą najwyższa instytucya naukowa; przyjdą zakłady i stowarzyszenia, przyjdzie młodzież, a rodzice przyprowadzą dzieci, których proste serduszka chciały podziękować Ci za składane dla nich piosenki. Przyszły do Ciebie tłumy polskiego ludu, które, gdyś tu przybyła, tak serdecznie Cię witały. Ten był największą miłością Twoją, ten też jest największą naszą nadzieją. Lud ten dumny z kos racławickich skłania przed Tobą głowę, boś Ty jego najlepszą siostrą, boś Ty jego najlepszą przyjaciółką. Oprócz hołdu, jaki Ci złoży nasze społeczeństwo, usłyszysz i hołd z pobratymczej ziemi.

Komitet, który się zajął urządzeniem tej uroczystości, stał się poniekąd pośrednikiem pomiędzy Tobą a społeczeństwem. Wyrazem tego pośrednictwa jest adres, opatrzony tysiącami podpisów, który jest schowany w tej oto skrzyni chłopskiej. Ona, jak sądziliśmy, będzie symbolem Twojej miłości i pracy dla ludu. Prócz tego wręczamy Ci zbiór Twoich utworów, które przygotował i wydał komitet i oddaje Ci, jako Twoją własność.

Komitet sądzi, że ma prawo imieniem całego ogółu złożyć Ci, dostojna Pani, życzenia, abyś doczekała złotych godów z literaturą i aby za dni tych godów z pod Twojego pióra wychodziły same tylko pieśni radosne, opiewające tryumf prawdy i sprawiedliwości, lepszą dolę Twego ukochanego ludu i świt narodowego zmartwychwstania. (Huczne oklaski i okrzyki).

Gdy umilkły oklaski, zabrał głos prezydent miasta:

Mowa prezydenta Friedleina.

Dostojna Pani! Przybyłaś w nasze progi, pozwól więc abym jako gospodarz tego miasta powitał Cię w murach naszego grodu imieniem jego mieszkańców. W dniu dzisiejszym postanowił naród nasz uczcić ćwierćwiekowy jubileusz Twej pracy. Niechże więc mnie wolno będzie imieniem tego miasta oddać Ci cześć należną i złożyć wyrazy głęboko odczutej wdzięczności za te wonne, pełne piękności kwiaty, któremi duch Twój twórczy zwiększa dzieło naszych wielkich poetów, zdobiąc naszą ojczystą literaturę.

Przyjm nadto życzenie, aby w najdłuższe lata z pod tego pióra, którem władasz tak pięknie, snuło się pasmo myśli pięknych i wielkich, miłości bliźniego i Ojczyzny.

Te wyrazy uczucia, płynące z serc Krakowian, przyjm Pani łaskawie.

Delegacye.

Następnie stanęła przed jubilatką delegacya Akademii Umiejętności a jej przedstawiciel prof. Kazimierz Morawski wręczył jubilatce adres. Potem prof. Tretiak imieniem Wszechnicy Jagiellońskiej wręczył adres i dzieło dra K. Morawskiego p. t.: „Historya uniwersytetu Jagiellońskiego“. (Tekst obu adresów zamieściliśmy w sobotnim numerze „N. Reformy“. Przyp. red.).

Imieniem kobiet czeskich z Pragi stanęła przed jubilatką pani Paula Maternowa z Pragi, wygłosiła następujące słowa:

Mowa pani Maternowej.

(Po czesku): Staję tu, aby wyrazić imieniem czeskich kobiet pozdrowienie całemu narodowi polskiemu, aby wyrazić pozdrowienie zacnej jubilatce i okazać Jej to, o czem już dawno sama wie, że nie tylko nad Wisłą i Niemnem, ale i u nas nad Wełtawą wielbią Ją i od nas składają hołd Tej, która budziła szczęście lepszego jutra i miłowania.

(Po polsku): Kobiety czeskie, zgromadzone w centralnem stowarzyszeniu swojem ślą Tobie, Pani, przez moje usta gorące słowa pozdrowienia: Ave Miriam! Witaj gwiazdo! Literatki i artystki czeskie proszą Cię, byś chciała przyjąć tę pamiątkę z ziemi, którą Pani znasz i kochasz i nieraz ją odwiedzałaś. Przyjm Pani tę pamiątkę od kobiet narodu, który z wami wspólnie żywi w sercu uczucia uczciwości i miłości. Niech Cię, Pani, Bóg długo zachowa! (Huczne oklaski; — pani Maternowa wręcza Jubilatce adres, oprawny w białą skórę, wysadzany rubinami).

Delegacye z Warszawy i Poznania.

Głośne oklaski dały się słyszeć i powtarzały się ciągle, gdy przed Konopnicką stawały deputacye z Królestwa i Księstwa, kolejno składały adresy, dyplomy, dary. Więc najpierw deputacya warszawskiego komitetu jubileuszowego wręczyła śliczny bukiet z kłosów, przepasany pasem słuckim; deputacya pań z Warszawy wręczyła kwiaty; deputacya akademików z Warszawy adres w szkarłatnym futerale; delegacya studentów politechniki warszawskiej. Pełnemi entuzyazmu oklaskami przyjęto składającą hołd jubilatce deputacyę dzieci warszawskich, delegacye z Litwy, z Ukrainy i Zaporoża, z Kalisza, Łodzi i Kijowa, delegacyę ludu lubelskiego. P. Władysław Rabski wręczył adres od redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, imieniem księgarzy warszawskich wręczono jubilatce wspaniałe dary.

I znowu oklaski, bo oto pani Tułodziecka składa dary imieniem poznańskiego komitetu jubileuszowego, im. kobiet poznańskich, w imieniu Czytelni kobiecej w Poznaniu. P. Omańkowska składa dary imieniem nauczycielek poznańskich, piękne album z podpisami dzieci poznańskich i t. d.

Stanęły potem przed Konopnicką 3 włościanki z Bytomia. Konopnicka rozczulona uścisnęła każdą i ze łzami w oczach wołała: „O moje „Ślązaczki!“

Imieniem wszystkich towarzystw polskich w Berlinie i imieniem redakcyi „Dziennika Berlińskiego“ p. Karol Rose wręczył jubilatce kilka adresów. (Tekst ich zamieściliśmy w sobotnim numerze „N. Reformy“. Przyp. red.)

Mowa Tetmajera.

Stanęła potem przed jubilatką deputacya, złożona z posła Bojki, przewodniczącego komitetu włościańskiego Wójcika, Lucyana Rydla i Włodzimierza Tetmajera. Ostatni przemówił następującemi słowy:

„Czcigodna Pani! Przynieśliśmy Ci, Pani, imieniem polskiego ludu skromną skrzynkę chłopską, prostą chłopską skrzynkę. Ta skrzynia nie zawier

skarbów Pandory, ale jest symbolem tego, co zawiera serce polskiego chłopa, bo tam w tej skrzyni siedzi klejnot energii życia na przyszłość, o którym Pani nieraz śpiewałaś. Ten klejnot — to jest nasza nadzieja — w tej skrzynce jest on jako symbol! Niech więc go Pani przyjmie od nas w darze. (Oklaski).

Inne delegacye.

Kolejno stawały następnie przed Konopnicką i składały adresy, dary i dyplomy: dr Karol Lewakowski imieniem Muzeum Narodowego w Rapperswylu, delegacya młodzieży Batignolskiej; delegacya stowarzyszenia młodzieży polskiej za granicą; delegacya lwowskiego komitetu jubileuszowego, lwowskiej Czytelni dla kobiet, lwowskiego Koła kobiet; Koło kobiet w Kołomyi; Rada powiatowa bialska; delegacye z Żywca, Oświęcima, Brzeska i Kęt (jedna pani z Kęt wypowiedziała wiersz); młodzież lwowska; Bratnia Pomoc akademików lwowskich; delegacya szkoły haftów w Makowie; delegacya lwowskiej „Eleuteryi"; Krakowska „Czytelnia dla kobiet" (pp. Siedlecka, Owczarkiewiczówna, Błotnicka, Bandrowska); delegacya Rady m. Podgórza (poseł Maryewski i p. Łuczko).

Osobna delegacya wręczyła kilka oprawnych albumów z podpisami czytelniczek „Przodownicy", Dalej wystąpiły delegacye: Krakowskiego Koła liter.-artystycznego (dr A. Sokołowski); Akademii sztuk pięknych; teatru miejskiego (dyr. Kotarbiński); krakowskiego teatru ludowego (pp. Wielandówna i Ruszczyc); Towarzystwa muzycznego w Krakowie; Towarzystwa Szkoły ludowej (p. Bujwidowa i poseł Petelenz); kursów dla kobiet im. Baranieckiego; słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego; dziatwy z Podgórza; Koła artystek polskich.

Osobna delegacya krakowskiego Sokoła powitała jubilatkę, a rzecznik deputacyi, wiceprezes „Sokoła", p. Klemensiewicz, wzniósł okrzyk: „Niech żyje pierwsza polska Sokolica! Czołem!"

Dalej wystąpiły delegacye młodzieży szkół średnich w Krakowie; gimnazyum żeńskie; czeska Beseda w Krakowie: Uniwersytet ludowy; dzieci z Górnego Śląska; Tow. pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego; górale z Poronina i Zakopanego, z Nowego Sącza i t. d.

Następnie przemówiła jubilatka do zgromadzenia następującemi słowy:

Mowa Konopnickiej.

Dziękuję Wam! Dziękuję Wam za ten dzień jasny, któryście mi zgotowali. Dziękuję Wam za Wasze gorące serce, za wyciągniętą do mnie dłoń, za to wzruszenie, które na twarzach Waszych widzę, a którem sama do głębi jestem przejęta.

Dziękuję nadewszystko za to, żeśmy tutaj wszyscy razem, że nas nie rozgraniczyły granice, ani nie rozdzieliły podziały, że nie brakuje nikogo, tych nawet, co długo na uboczu stali a teraz oto są z nami i dzielą z nami nasze smutki i naszą radość.

Patrzę w pracę mego życia i patrzę na odpłatę, jaką mi niesiecie, i czuję się zawstydzoną, bo mi tu nadpłacono sto — i tysiąckrotnie. Bo praca była uboga i drobna, odpłata jest wielka i królewska. Bo praca była na miarę jednej duszy ludzkiej, odpłata jest na miarę wielkiej zbiorowej duszy narodu, która nadmiernie ogromna byłaby niepojęta zgoła, gdyby przyczyna, tkwiąca w naszem wyjątkowem położeniu politycznem nie była tak prosta i jasna.

Ono to, wyjątkowe położenie nasze, sprawiło, że naród, któremu w tak znacznej mierze odjęto moc działania, posiada nadzwyczajną moc czucia. W pieśni jednoczy się w nim daleko więcej dusz, niż w jakiemkolwiek innem społeczeństwie, pieśń uznaje za jednę najżywotniejszych manifestacyj swego istnienia i szuka w niej bezpośredniego wyrazu swoich uczuć. Pieśń nasza ma osobne czucie, jakiej inne pieśni nie mają. Ona, jak naród nasz, jest w niewoli.

Zaprawdę dzień pieśni mojej nie był dniem wesela. Nie wyśpiewałam jej pełnym głosem na jasnych polach swobody, nie świecił nad nią jasno promień narodowej pomyślności. — Pieśń moja była stłumiona, często zduszona i niedośpiewana. Ale wyście sobie ją dośpiewali w duszy, wyście zrozumieli nie tylko jej słowa, ale także i jej milczenie, i tłumiliście to milczenie w piersiach waszych.

A teraz oto przyszliście. Uczucia duszy Waszej były uczuciami mojej duszy, bo Wasze to serce w niej biło, Wasz żal, Wasza tęsknota w niej drgała, Wasza nadzieja barwiła ją kolorem wiosny.

I stoję przed Wami, jako lutnia, na której duch ludu mego palce kładnie, iżby wygrał na strunach jej nieco miłości swojej i nadziei — ale najwyższą jest nadzieja, iżby jeden duch ożywiał naród cały, a ta nam się spełniać zaczyna.

Z dumą i radością patrzę na uczestnictwo ludu w tem święcie narodowej pieśni, bo ci byli daleko, a oto są bliscy, bo szli nieraz w rozdwojeniu, a oto wchodzą do jedności ducha narodowego.

Bo i cóż Was przywiodło, bracia, z wiosek Waszych, jeżeli nie miłość dla naszej ojczystej mowy i cześć dla drogich nam i wspólnych wszystkim nam ideałów? A kiedy możemy mieć wspólne ideały, to i cele wspólne mieć możemy, a mając wspólne cele, możemy ku nim razem iść, a idąc ku nim razem, możemy mieć siłę i nadzieję, że dojdziemy.

Za ten widok na zorzę dni przyszłych, żeście otworzyli go dziś oczom moim, dziękuję Wam z głębi wzruszonej duszy, a choćbym Wam serce całe wyśpiewała, jeszcze całej mej wdzięczności wyrazić nie zdołam.

Zakończenie obchodu w Sokole.

Słowa poetki przyjęto z entuzyazmem niebywałym. Oklaski trwały długo, długo. Gdy ucichły, chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza odśpiewał 8 pieśni ze „Śpiewnika dziecinnego" Maryi Konopnickiej z muzyką Zygmunta Noskowskiego. Oklaskami przyjmowano poszczególne pieśni: „Sokół", „Żuczek", „Choinka w lesie", „W lesie", „Cichy wieczór", „Deszczyk", „Świerszczyk", „Dobranoc".

Zaintonowano następnie „Boże coś Polskę", którą odśpiewała cała publiczność.

P. Bartoszewicz wzniósł okrzyk: Wielka miłośniczka Ojczyzny i wolności, Marya Konopnicka, niech żyje!

Trzykrotnie powtórzono okrzyk, poczem z piersi wszystkich obecnych popłynął hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Wśród wielkiego zapału publiczności poetka wyszła ze sali. Białe koniki uniosły jej powóz w stronę miasta.

W teatrach.

W obu teatrach, miejskim i ludowym, odbywały się wczoraj przedstawienia dla ludu, i na oba przybyła Jubilatka. Do teatru miejskiego przybyła na 2 pierwsze akty „Kościuszki pod Racławicami", powitana długiemi, przeciągłemi oklaskami. — Przed przedstawieniem poseł Wójcik przemówił do publiczności, wśród której przeważali włościanie, wyjaśniając znaczenie obchodu i zakończył słowami:

„Zgromadziliśmy się nietylko — mówił — by uczcić poetkę, lecz by się wspólnie zagrzać miłością Ojczyzny. By zagrzać się wspólnie razem — bez względu na stany — i chłopek od pługa, i w czarnej kapocie mieszczanin, jak i ten, co wykłada z profesorskiej katedry, czy robotnik z warsztatu, czy też urzędnik, gdy tylko nie przestał być Polakiem i kto tylko czuje głos polskiego sumienia. — A po takim wspólnym duchowym posiłku będziemy wracać do swych progów rodzinnych zagrzani, z otuchą, z nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość. Z tą wiarą, jaką wlewała w nas poetka. Skutek zaś będzie ten, że znowu zbliżymy się choćby o krok dalej do portu wolnej Polski, która jeszcze nie zginęła!"

Już chwilę przed godziną trzecią sala teatru ludowego zapełniła się wczoraj także po brzegi wyłącznie niemal publicznością z ludu, której niezbyt liczni reprezentanci inteligencyi chętnie ustępowali miejsca w fotelach. W świetle lamp cała sala mieniła się od barwnych strojów włościan, wśród których, niby ciemniejsze kolorem oazy, wyróżniały się również znaczne grupy robotników i rzemieślników miejskich. Nastrój panował poważny, prawdziwie uroczysty. Gdy podniesiono kurtynę, ukazał się na scenie poseł Jakób Bojko i powitany gromkiemi, długotrwałemi oklaskami, w te przemówił słowa:

„Kiedy nas niesumiennie rozszarpano na trzy części, zdawało się, że nieszczęśliwa Ojczyzna nasza a wraz z nią nasz naród pogrzebany na zawsze. Atoli dziś po stutrzydziestu latach niewoli widzimy z radością, że nas jeszcze Bóg nie opuścił, bo od czasu do czasu zsyła nam dzielnych ludzi, którzy swemi dziełami krzepią ducha w narodzie i świadczą przed światem, żeśmy nie zginęli jeszcze. — A szczęście najwyższe, że ludzi takich, którzy nawołują do pracy, do czynu, do obrony wszystkiego co nam drogie, mają wszystkie stany. I my, lud włościański i robotniczy, którzy najbardziej potrzebujemy podniety i opieki, mamy takich pisarzy i opiekunów. Pocieszają nas w naszej nędzy i niedoli, krzepią nadzieją lepszej przyszłości".

Opiekunką taką stała się jubilatka dzisiejsza, Marya Konopnicka. Ona najśmielej ze wszystkich stanęła w obronie maluczkich, w obronie pracy, ona wyraźnie powiedziała narodowi, że „lud i praca, to są siły, a świat cały nimi stoi". Pewien myśliciel polski powiedział, że jeśli ubodzy mają przyjaciół, to z pewnością prawdziwych. Więc i jubilatkę dzisiejszą uważać musimy za przyjaciółkę prawdziwą. Jeśli narodowi wogóle, to już szczególnie ludowi rzucała hojną ręką ziarno, bo pragnęła, aby chłop polski stał się rozumnym, wolnym i szczęśliwym obywatelem kraju.

Nie zważała przytem, że tym siewem swoim w chłopską duszę, wzbudza gniew innych. — Nie zważała na kamienie, które padały na nią z bratniej dłoni, mogła złote swe pióro sprzedać drogo możnym, lecz ona nie pragnęła ni zaszczytów ni złota, bo kochała lud i prawdę. Wołała więc do narodu: patrzcie, to wasi bracia, to przyszłość narodu, barwnie opisywała dolę i niedolę ludu, jego nędzę i jego łzy. — I ten posiew miłości nie pozostał bez owoców. Topniały serca dla tych, o których wiedzą wszyscy, że „żywią i bronią", którym atoli nie daje się jeszcze tego, do czego święte mają prawo.

Wszystko, co miała najlepszego, nam oddała, nam, którzy nie możemy wynagrodzić jej tego czem innem, jak tylko serdeczną miłością. A jeżeli to tej naszej drogiej Poetce wystarczy na razie, to imieniem tych, co ją znają i umią cenić, jak i tych, którzy ją jutro poznają, wznoszę okrzyk:

„Za 25 lat pracy tak zbożnej dla narodu, a w szczególności dla nas maluczkich, niech Ci Bóg zacna Jubilatko stokrotnie zapłaci!"

Huczne okrzyki dowiodły, że szanowny poseł trafił mową swą do serca i przekonania zebranych. Bezpośrednio potem rozpoczął się znany dramat ludowy: „Zagroda Sobkowa". Ogólny zapał ogarnął także artystów, gdyż grali bez wyjątku doskonale, budząc ogromne zainteresowanie wśród cisnących się ku scenie widzów. W pauzie, po drugiej odsłonie, rozeszła się pogłoska, że Jubilatka przybędzie za chwilę, aby chociaż godzinę w tym także teatrze spędzić wśród tego ludu, który tak gorąco ukochała. Na wieść tę zapanowało ogólne poruszenie; tłum zaczął falować i cisnąć się ku drzwiom i na dziedziniec. I rzeczywiście wkrótce zjawiła się Ona, ta, dla której tu tyle serc żywiej biło. Prowadzona przez Lucyana Rydla, otoczona gronem kobiet i mężczyzn weszła Jubilatka do sali, gdzie na jej widok zatrzęsły się mury od gromkiego „Niech żyje". Zająwszy miejsce na fotelu tuż przed orkiestrą, z widocznem rozrzewnieniem spoglądała na to morze ciekawych, a uradowanych twarzy i rozmawiała dłużej z członkami wieśniaczej rodziny „bronowickich kolegów po piórze". Powtórnie teraz, przed trzecią odsłoną, wystąpił na estradę poseł Bojko, aby powitać Jubilatkę w imieniu włościan. Zaczął od tego, jak to w jednej z książek, które najpierw do rąk mu się dostały, ciekawą przeczytał historyę. Król Kazimierz Wielki dogorywa; do komnaty królewskiej cisnęli się wielcy panowie i dygnitarze. W tem zjawia się także grono kmieci. Czegóż tu chcecie? zapytano ich szorstko, tu nie ma miejsca dla was? Jakto, odpowiedzieli kmiecie, wszakżeśmy wojowali jeszcze z jego ojcem o ten tron królewski, wszakże my pomogliśmy mu osiąść na nim. A i ten, który tam kona, naszym był ojcem. My tu więc powinniśmy być pierwsi.

Historya ta — wywodził mowca — przyszła mi na myśl, gdym dzisiaj przy drzwiach stojąc w gmachu „Sokoła", patrzył na to, jak najprzód inni Cię witali. I równocześnie przyszło mi na myśl: Toż my włościanie i tu powinniśmy być pierwsi. Dla nas to bowiem bije tak gorąco Twe serce, Zacna Polko, nam poświęciłaś perły wieszczego daru Twego, nas umiłowałaś nad innymi. Nie wszystkie jeszcze dzieła Twe dotarły do chat ludu, nie wszyscy jeszcze znamy cię i cenimy. Ale przyjdzie czas, gdzie cały lud cię pozna i pokocha, jak oto my tu dziś zebrani. I bądź przekonaną, że znajdziesz w sercach ludu tego taką miłość i wierność, iż chociażby cię wszyscy zapomnieć mieli, my Ciebie nigdy nie zapomnimy. Tu ogarnęło mowcę wielkie wzruszenie i drżał mu głos, gdy za te dary, któremi lud obdarzyła, za tę miłość dla niego, za to, że przybyła spędzić choć chwilę wśród wiernych chłopów, dziękował Jubilatce serdecznem: „Bóg zapłać".

I znów sala zabrzmiała od pełnych radości i zapału okrzyków. Jubilatka pozostała na całej trzeciej odsłonie, poczem żegnana rzewnie i serdecznie opuściła przybytek sztuki ludowej. Rozrzewniający to był widok, gdy brać siermiężna tłoczyła się ku drzwiom, aby zobaczyć wielką swą poetkę-opiekunkę. Wśród wielkiego ożywienia audytoryum, które nie szczędziło uznania artystom, odegrano następnie sztukę do końca.

Podczas wieczornego przedstawienia zjawiła się Konopnicka w teatrze ludowym po raz drugi. — Przy wejściu na salę tłumy zebranej publiczności z entuzyazmem powitały wchodzącą. Po zajęciu miejsca, gdy zasłona uniosła się, w otoczeniu całego personalu ukazał się dyrektor teatru p. Knake-Zawadzki, stanął na scenie i przemówił:

„Usta moje zbyt skromne, by sławić Cię, którą cały naród sławi. Bratnie narody składają Ci laury. Odbierasz hołdy królewskie, potężniejsza od monarchini, królowo myśli, ducha i serca. Bezdomnych i opuszczonych do swegoś przygarnęła serca — nas uczysz kochać.

„Niezwykła to i uroczysta dla nas chwila, gdy witając Cię, prosimy: Przyjmij i od nas maluczkich ten skromny liść wawrzynu, jako wyraz hołdu. Cześć Ci i chwała!"

Wzruszona Jubilatka w kilku słowach podziękowała — poczem zaintonowano „Jeszcze Polska nie zginęła". Wystąpiła potem na scenę artystka teatru p. Warska i wypowiedziała ślicznie wiersz Konopnickiej „Przed sądem".

Po ukończeniu przedstawienia młodzież, ustawiona szpalerem przy wyjściu, cisnęła się do rąk Konopnickiej, okrywając je pocałunkami. Starsi ze czcią chylili głowy.

Uczta.

Już przed 6 wieczór napływać zaczęła wczoraj wielka fala strojnych gości do sali hotelu Saskiego. Wśród żywej rozmowy witali się znajomi, poznawali się ci, co z dalszych stron przybyli, co „tacy dalecy, a tacy bliscy". Odezwały się tony poloneza z galeryi, — weszła Jubilatka, prowadzona pod ramię przez redaktora Stanisława Libickiego z Warszawy, i zajęła honorowe miejsce między prezydentem miasta, p. Friedleinem, a p. Maternową, przedstawicielką czeskich stowarzyszeń kobiecych. Przy stołach zasiedli przedstawiciele świata naukowego, literackiego, sztuki, radcy miejscy, posłowie z dwóch zaborów, austryackiego i pruskiego, dalej reprezentanci wszystkich stanów i stronnictw politycznych, a przeważały w zgromadzeniu kobiety, — bo przecież to Polska w sposób uroczysty czci kobietę, jako dostojną przedstawicielkę poetyckiego majestatu.

Po pierwszych daniach nastąpiły przemówienia toastowe. Rozpoczął ich szereg p. K. Bartoszewicz i jako prezes komitetu jubileuszowego zauważył, że w pierwszej chwili doznał trwogi na dzisiejszej uroczystości w „Sokole", gdy ujrzał olbrzymią masę falującego tłumu, atoli trwoga ustąpiła niebawem wobec radości, że tłumy te przyszły uchylić czoła wobec genialnej poetki. I z zachowania się tych tłumów poznał, że tytuł, jakim pozdrawiał Jubilatkę, tytuł „Dostojnej Pani" był za małym, że należał się jej tytuł „Jasnej i najjaśniejszej pani", bo ona była przedstawicielką najjaśniejszej poezyi, i poznał, że należał się jej jeszcze jeden tytuł, płynący z serca tysiącznego tłumu, tytuł „Kochanej Pani", bo ją ukochały tysiące, miliony serc polskich. Na cześć tej najjaśniejszej i Kochanej Pani serc polskich wzniósł tedy toast.

Gdy ucichły się gromkie oklaski, zabrał po chwili głos redaktor Rabski z Warszawy i w imieniu tej stolicy Polski, w rzewnych, podniosłych słowach złożył hołd Konopnickiej. Trudno oddać misterne zwroty pięknego, serdecznego przemówienia przedstawiciela Warszawy. „Za pieśni Twoje, bądź błogosławiona", rzekł p. Rabski, kończąc swą mowę, przyjętą z niesłychanym entuzyazmem.

Wydawca „Dziennika Berlińskiego", p. Rose, przemawiał w imieniu stowarzyszeń polskich z Berlina. Mowca przedstawił w krótkich, lecz lapidarnych słowach stan Polonii berlińskiej i ludności w pruskim zaborze, a zakończył zapewnieniem jubilatki: „Ideały Twoje zawsze będą nam przyświecać".

Poseł polski z Księstwa Poznańskiego, p. Mizerski, tłomaczył jak to język polski w zaborze pruskim wytrzymuje tresurę niemiecką i ratuje się w chwilach krytycznych. Zdawało się, że wszystko stracone, aż oto przyszła Września i duch narodu złożył dowody żywotności. Mowca zapewnił jubilatkę, że pieśni jej będą znane i rozumiane w każdym domu polskim. Wzniósł też zdrowie Konopnickiej, jako pieśniarki polskiej, jako krzewicielki ducha narodowego.

Były poseł Wójcik wzniósł w imieniu ludu siermiężnego toast na cześć jubilatki, poczem zabrał głos poseł miasta Krakowa, p. Ignacy Petelenz i stwierdził radosny fakt, że uroczystość dzisiejsza łączy wszystkich Polaków, bo biorą w niej udział wszyscy, bez względu na stany i przekonania polityczne. Wielka myśl służenia ojczyźnie, przebijająca z poezyj Konopnickiej, zgromadziła nas tutaj, a praca dla dobra Polski będzie naszem hasłem.

Redaktor Korfanty z Górnego Śląska przemawiał w imieniu tego ludu polskiego, zapomnianego do niedawna, ludu, co w ciężkiej pracy i walce z losem uniósł poczucie polskości i dzisiaj składa hołd wielkiej pieśniarce polskiej.

Tutaj przerwano na chwilę toasty i odczytano listy Elizy Orzeszkowej i Zygmunta Jeża-Miłkowskiego, nadesłane na jubileusz. Hucznemi oklaskami powitano równie zaszczytne, jak wysoką czcią w całej Polsce otaczane nazwiska.

Niepodobna choćby w przybliżeniu streszczać wszystkich toastów. Zaznaczamy tedy jedynie, że przemawiali: p. Wład. Kozłowski (z Krakowa), panna Arztówna z Warszawy, książę Giedroyć ze Lwowa, redaktor Wilhelm Feldman w imieniu „lewicy społeczeństwa" i p. Natanson z Warszawy.

Pani Omańkowska z Poznania, przemawiająca w imieniu kobiet poznańskich, zapewniała, że są one świadome ciężkiego położenia ojczyzny i nie cofną się przed żadnem poświęceniem, jeżeli tego zajdzie potrzeba. „Walka nie będzie nam ciężką — rzekła, zwracając się do jubilatki — jeżeli Ty nam przewodniczyć będziesz".

Z wielką uwagą wysłuchano następnie przemówienia pani Maternowej, która, w języku polskim, zapewniała w dłuższem, pięknem przemówieniu, że Czeszki i Polki zawsze walczyć będą razem w obronie ideałów narodowych. Mowczyni wzniosła toast na cześć kobiet polskich.

Rozrzewniająca rozegrała się scena, gdy odezwał się głos młodej dziewczyny, dziękującej jubilatce w imieniu robotnic warszawskich „za miłość i obronę". Po tych krótkich słowach zbliżyła się młodziutka mowczyni do jubilatki, która wzięła ją w objęcia. Młoda dziewczyna rozpłakała się; zdawało się, że przez łzy jej przemawia cały, długo tłumiony ból i rozrzewnienie.

Wszyscy powstali z miejsc, gdy zabrała głos jubilatka. Improwizowała. Piękny, wspaniały wiersz, brzmiał raz, niby epopeja narodowa, brzmiał odgłosem dawnej, rycerskiej Polski, to znowu dostrajał się do bieżącej, podniosłej chwili. Jubilatka jest nietylko genialną poetką, lecz także znakomitą deklamatorką. Melodyjny, aczkolwiek niezbyt silny jej głos, słyszany był wszędzie, zarówno w olbrzymiej sali „Sokoła", jak tutaj, nawet wtedy, gdy z wyższej skali w szept przechodził. Improwizacyę tę będziemy mogli prawdopodobnie zamieścić w jednym z najbliższych numerów naszego pisma. Długim oklaskom nie było końca.

Następnie redaktor Libicki na przemian z p. Kozłowskim odczytywać zaczęli nieprzeliczoną liczbę telegramów, jakie na ręce komitetu z całej Polski nadeszły. Niepodobna tutaj wymieniać wszystkich. Więc wzmiankujemy jedynie, że oprócz wielu a wielu innych, nadesłali telegramy: Henryk Sienkiewicz, Deotyma, Prus-Głowacki, Marrené Morzkowska, Emma Jeleńska, młodzież polska szkół średnich z Warszawy, Wł. Bogusławski, Z. Noskowski, Andrzej Niemojowski, literatki Grot-Bęczkowska, Morawska, Zgudram-Kościałkowska, młodzież polska z wszystkich wyższych zakładów naukowych z wszystkich trzech zaborów, redakcye wszystkich prawie dzienników z Królestwa i z Poznania, Wydział związku Sokołów ze Lwowa, Zakład Ossolińskich, Karol Brzozowski, Jan Kasprowicz, Towarzystwo oświaty ludowej, Zarząd główny Tow. oświaty ludowej, 36 Kół Towarzystwa Szkoły ludowej, minister Piętak, „Ognisko z Wiednia, Kazimierz Tetmajer z Zakopanego, Ludwik Stasiak, Macierz szkolna z Cieszyna, Czytelnia polska z Michałkowic, Dzieci polskie z Morawskiej Ostrawy i t. d. i t. d. Odczytano wiersz Stefana z Opatówki i list Modrzejewskiej. Następnie pani Maternowa odczytała telegramy z Czech. Oprócz wielu innych nadesłali depesze: Vrchlicky, Kvapil, Swiatopluk Czech, kobiety czeskie, stowarzyszenia polskie z Pragi i w i.

Jubilatka zabrała raz jeszcze głos i podziękowała komitetowi za trudy, poczem p. Wanda Siemaszkowa, artystka teatrów warszawskich, oddeklamowała z właściwą sobie subtelnością 2 utwory Konopnickiej, osnute na motywach ludowych.

Ostatni zabrał jeszcze głos p. Kasper Wojnar i wzniósł toast na cześć jubilatki w imieniu ludu polskiego z trzech zaborów.

Żegnana przez wszystkich, pospieszyła Konopnicka jeszcze do teatru ludowego, gdzie ją oczekiwały nowe rzesze ludu polskiego.

Podczas uczty przygrywała z wielką precyzyą muzyka Harmonii.

Dr Körber do sędziów i prokuratorów.

Obejmując tymczasowo kierownictwo ministerstwa sprawiedliwości, uznał dr Koerber za stosowne i potrzebne zwrócić się do sędziów i prokuratorów z pewnego rodzaju napomnieniem, w którem jasno i dobitnie określa pojęcie prawdziwej sprawiedliwości i sumiennego wypełniania obowiązku stróżów prawa.

W piśmie pierwszem, wystosowanem do prezydentów wyższych sądów krajowych, przypomina prezydent gabinetu, że kardynalną podstawą sprawiedliwości powinna być zupełna równość wszystkich wobec ustaw i prawa, że prawo nie powinno się uginać przed nikim. Wymiar sprawiedliwości powinien być równocześnie zwycięstwem prawa, i to tak jasnem, ażeby bezpieczny był przed wszelką krytyką.

Drugim warunkiem prawidłowego sądownictwa musi być samodzielność i niezależność sędziów. O ile atoli rząd zawsze będzie strzegł niezależności sędziów, o tyle oni sami dbać powinni o to, ażeby stan sędziowski cieszył się zawsze ogólnym szacunkiem i zaufaniem.

Zwracając na to uwagę, że nowa ordynacya dla procesów cywilnych uzyskała już sobie ogólne uznanie, dziękuje prezydent ministrów za pomoc przy jej przeprowadzeniu. — Także zamierzona reforma kodeksu karnego powinna zastać stan sędziowski już do niej przygotowany. Zaleca się mianowicie, ażeby obwinionego nie uważano dopóty za winnego, dopóki wina nie zostanie mu niezbicie udowodnioną. Ale i wówczas należy zważać na to, że pozytywnym celem kary jest poprawa, a nie bezwzględne potępienie, że nawet u najbardziej zepsutych o poprawę starać się należy. Oskarżeni powinni być traktowani bez uprzedzenia, nie wolno ich onieśmielać i upokarzać w toku rozprawy, nie wolno ich pozbawiać równowagi i przytomności. — Wobec stron winni sędziowie postępować życzliwie, p przyjacielsku, a wobec stanu adwokackiego uprzejmie, starać się o kontakt z adwokatami, ażeby i powaga stanu tego nie ucierpiała.

Jednym z głównych obowiązków sędziów i sądów jest energiczna ochrona rodzinnego życia obywateli państwa.

Specyalnie do prezydentów wyższych sądów krajowych zwraca się prezydent gabinetu z żądaniem co do traktowania osobistych spraw stanu sędziowskiego i urzędników. Ci tylko mogą spełniać należycie swe zadania, których postawi się na właściwem miejscu, odpowiadającem ich zdolnościom i właściwościom indywidualnym. Dla tego zaleca się panom prezydentom dokładną znajomość indywidualności swych podwładnych. — Przy zmianach decydować winny kwalifikacye urzędników, a nie jakiekolwiek nie powołane interwencye i wpływy postronne.

W okólniku do starszych prokuratów powołuje się prezydent gabinetu na rozporządzenie ministeryalne z 25 stycznia 1873 r. Oskarżenie wnosić należy jedynie tam, gdzie podejrzenia i poszlaki uzasadnione są należycie zarówno pod względem subjektywnym jak i objektywnym, ponieważ mnożenie się oskarżeń niepewnych nie przynosi korzyści sądownictwu. Swobodne i śmiałe słowo, o ile wypływa z motywów patryotycznych, nie jest dla państwa niebezpiecznem. Przeciwnie, o ile pojawia się w prasie, może stać się pożądanem naturalnem ujściem dla wzburzonych namiętności. Tylko przeciwko prasie, która żywi i podnieca surowe i poziome instynkta, należy występować z całą surowością.

Oba te okólniki kończą się zapewnieniem, że zarówno stan sędziowski jak i prokuratorowie znajdą zawsze energicznego i życzliwego obrońcę w ministrze, który jednakże z równą energią i bezwzględną surowością występować będzie przeciwko tym, którzy w jakikolwiek sposób narażą na szwank powagę sprawiedliwości.

Tym napomnieniom prezydenta gabinetu tylko przyklasnąć można.

Antipolskie wybryki Niemców w Bielsku.

Wczoraj, w niedzielę, odbyć się miało w Bielsku otwarcie polskiego domu narodowego, założonego z funduszów publicznych przez ks. Stojałowskiego. Niemcy w Bielsku, jakkolwiek zwykle ks. Stojałowskiego ignorują, postanowili skorzystać ze sposobności, aby dać wyraz swej nienawiści do Polaków i wszystkiego, co polskie.

W tym celu zorganizowali hałaśliwą demonstracyę antipolską, która zamieniła się w prawdziwą orgię brutalności i w właściwem świetle ukazała nam rzekomą wyższość kultury niemieckiej.

Według korespondencyi „Naprzodu" organizatorami demonstracyi tej byli przeważnie fabrykanci niemieccy, z których wielu żyje wyłącznie z grosza polskiego. I tak znany fabrykant Josephi, który dowodził całą demonstracyą, posiada w Szczakowej fabrykę cementu i dostarcza cement Wydziałowi krajowemu. — Inny członek Rady miejskiej, Kreczmer, który również w demonstracyi brał udział, posiada w Batzdorfie fabrykę zapałek i przylepia na pudełkach etykiety z wizerunkami królów polskich.

Demonstracye rozpoczęły się już w nocy ze soboty na niedzielę. Tłum młodych wyrostków osmarował błotem dom Stojałowskiego. Na jednej ścianie domu wymalowano wielką czarną świnię, nadto wybito kamieniami wszystkie szyby.

W niedzielę rano między godziną 7 a 8 zebrała się przed domem Stojałowskiego banda, złożona przeważnie z młodzieńców, którymi dowodził Funke, syn posła, redator „Bielitz-Bialaer-Anzeiger'a", i poczęła znów obrzucać dom Stojałowskiego. Stojałowski uciekł tylnemi drzwiami do chrześcijańsko-socyalnego domu niemieckiego i już się nie pokazał więcej.

Gdy przywódca miejscowej socyalnej demokracyi, Arbeitel, zwrócił na te ekscesy uwagę komisarza Hillbrichta, ten nie odrzekł ani słowa, lecz — usunął się z widowni, wogóle policya zachowywała się — bardzo obojętnie wobec wybryków.

Z przed „Domu polskiego" — jak dalej donosi „Naprzód" — udali się Niemcy na kolej, naprzeciw gości, którzy mieli przyjechać z Żywca o godzinie 9 rano. Na dworcu zebrały się tłumy publiczności, burmistrz Bielska Stefan, wiceburmistrz, aptekarz Gutwiński (zniemczały Polak), fabrykant Josephi i członkowie rady miejskiej. Gdy goście polscy wysiedli z pociągu, poczęto rzucać na nich kamieniami i błotem. Razem było ich około 30 osób, między tymi fabrykant Baltazar Bogucki z Żywca i kilkunastu ze straży ochotniczej ze swym naczelnikiem. Na tych ostatnich rzucili się ze szczególną zaciekłością napastnicy, bijąc ich kamieniami i wyrywając im hełmy. Kilku z nich poraniono do krwi. Naczelnika strażaków policya aresztowała za to, że wyciągnął szablę w obronie swej osoby, zdarto mu bowiem hełm z głowy i bito go. Niemców aresztowano mało. Burmistrz Stefan osobiście podobno rozkazywał policyi, by puszczała wolno aresztowanych, zaręczając, iż są oni niewinni! Wróciwszy do miasta, motłoch niemiecki rzucił się następnie na dwóch robotników polskich, idących spokojnie mostem z Białej do Bielska. Jednego z nich starego, siwowłosego starca podniesiono w górę i chciano zrzucić z mostu do rzeki, gdy w tem nadbiegli robotnicy socyalistyczni i uwolnili go z rąk napastników.

Ekscesy powtarzały się w różnych stronach miasta. Po ulicach uwijały się grupy niedorostków pod dowództwem starszych, zwłaszcza

„turnerów“ i napastowały spokojnych przechodniów. Na jednej ulicy np. napadli awanturnicy dwie robotnice polskie i omazali je błotem. Prócz tego awantury powtarzały się na kolei przy każdym pociągu, o godz. 9 rano, 12 i 4 po południu. W tramwaju, wiozącym Polaków, wybili napastnicy szyby kamieniami.

O godzinie 4 po południu odbyło się w sali hotelu „Kaiserhof“ zgromadzenie, zwołane przez narodowców niemieckich, aby, jak ogłaszały afisze, uchwalić „einen flammenden Protest gegen die polnisch-clericale Invasion“.

Zgromadzenie zagaił wiceburmistrz Gutwiński, aptekarz i właściciel papieskiego orderu św. Grzegorza. Pierwszy przemówił fabrykant Josephy, dowodząc, iż Bielsko jest miastem niemieckiem, wzniesionem »niemiecką pracą“. Przemówienie swe naszpikowane płytkimi frazesami szowinistycznymi zakończył słowami Bismarcka: „Wir Deutschen fürchten nichts, als Gott“.

Na zgromadzeniu był także poseł Demel.

Przywódzca robotników niemieckich Arbeitel, zbijał szowinistyczne wywody mówców, lecz nie zdołał przeszkodzić przyjęcia rezolucyi, zwracającej się przeciwko rzekomej „prowakacyi polskiej“.

Podajemy przebieg demonstracyi tych według „Naprzodu“, spodziewając się, że otrzymamy również obszerne doniesienie. Zapewne i Koło polskie zajmie się tą sprawą.

Nowy tryumf Morgana.

Strejk górników w Pensylwanii uważać już można za ukończony. Gdy przed tygodniem rozniósł telegraf z Waszyngtonu wieść, iż dzięki interwencyi Morgana trust zdecydował się spełnić główne punkta żądań strejkujących i rozpocząć rokowania, odetchnęła zapewne cała ludność wschodnich Stanów Unii amerykańskiej, odetchnął przedewszystkiem rząd tego państwa który przez tyle tygodni starał się daremnie o pogodzenie stron walczących i o zażegnanie katastrofy, ciężącej zmorą nad całym krajem. Ale do radości, że nareszcie pozbył się tego strasznego kłopotu, miesza się zapewne gorycz przeświadczenia, że załatwienie sporu zawdzięcza jedynie łasce prywatnego obywatela, że jedno słowo tego obywatela więcej znaczy w potężnem państwie, niż wszelkie wpływy prezydenta, ministrów i opinii publicznej.

Pierpont Morgan nie był bezpośrednio zaangażowany w tym strejku, stał więc na uboczu i, jak Jowisz z Olimpu, z biura swego dumnie i pogardliwie spoglądał na walkę, szarpiącą wielkie mrowisko ludzkie. Wiedział on dobrze, że mógłby ją uśmierzyć każdej chwili, lecz bynajmniej z tem się nie kwapił. Cóż to znaczy w jego oczach, że krocie tysięcy biednego ludu cierpią najstraszniejszą nędzę, że miliony ponoszą ciężkie straty? Umysł jego, zajęty projektami zagarnięcia władzy ekonomicznej nad całym światem, nie zajmuje się takiemi „drobnostkami“. Dla jego projektów jest to nawet rzeczą korzystną, że ten wielki szary tłum odczuje dotkliwie potęgę i przewagę złota, bo mniej odważnie sprzeciwiać mu się będzie. Stale więc odrzucał wszelkie, nawet bardzo pokorne prośby rządu, aby użył wpływu swego na skruszenie oporu właścicieli kopalń. Wkroczył zaś dopiero wówczas, gdy mógł sobie powiedzieć: „Teraz czas pokazać moją siłę“.

I pokazał ją rzeczywiście! Zaledwie wdał się w sprawę, dyrektorowie kolei, stanowiący ów wielki trust węglowy, odrazu zmienili swoje zdanie i również uczuli potrzebę zgody.

Na jakich warunkach przyjdzie ona do skutku — nie wiadomo jeszcze. Zdaje się, że trust przystanie na żądane przez robotników podwyższenie płacy i na usunięcie niektórych niewłaściwości w obliczaniu zarobku. — Jedno tylko żądanie robotników nie znajdzie niezawodnie łaski u potentatów trustowych, a mianowicie uznanie „Unii górników“ za legalną ich reprezentacyę, za rodzaj równouprawnionej strony wojującej. A o to górnikom, mianowicie przywódcom strejku, bardzo chodziło i chodzi. Zorganizowani w silny związek, trustowcy czują zaś dobrze, jak niebezpieczną, a co najmniej niewygodną mogłaby się stać dla nich równie silna organizacya przeciwna, wszelkiemi więc sposobami usiłują ją ubić w zarodku, a przynajmniej podkopać jej znaczenie. Unia nie obejmuje jeszcze wszystkich robotników, lecz dąży do tego i w tym celu pragnęłaby posiadać wpływy i przywileje, któreby stojących jeszcze poza nią nęciły do przystąpienia. Żąda więc między innemi, ażeby z ustępstw, wywalczonych przez strejk, korzystali tylko jej członkowie, ażeby nie mieli do nich prawa ci robotnicy, którzy do strejku się nie przyłączyli. I to właśnie żądanie najwięcej zraża trustowców.

Czy strejkujący wyrzekną się tej pretensyi czy zadowolą się innemi korzyściami, trudno jeszcze przewidzieć. Z faktu, że poddali się ustanowionej komisyi rozjemczej, wnosić można, że kwestyi uznania „unii górników“ nie uważają już za „conditio sine qua non“, gdyż komisya ta zapewne tego im nie przyzna.

Dobiegający końca strejk był bardzo znamiennym pod dwoma względami. Raz dlatego, że okazał, na jaką to żelazną wytrwałość zdobyć się mogą rzesze robotnicze w obronie swoich interesów, a powtóre, z jaką bezwzględnością, z jakiem lekceważeniem traktują trusty kapitalistyczne dobro szerokich kół, dobro ogółu, gdy chodzi o ich własną korzyść. Jeśli dwa te objawy dalej tak rozwijać się będą, jak w ostatnich latach, dojdziemy do tego, iż walki socyalno-zarobkowe staną się dla ludzkości daleko groźniejszemi i w skutkach swych okropniejszemi, niż wszystkie walki narodowo-polityczne.

Wie o tem i Morgan i dlatego zapewne stara się przyzwyczaić ludność do okropności walk takich...

Kronika.

Kraków, 20 października.

Na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli w zarządzie głównym p. A. I. z Łodzi za pośrednictwem dr Kwaśnickiego kwotę 500 koron, P. M. z R. kwotę 1500 koron.

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyli: N. 1 koronę, K. Kłębkowski 2 korony.

Na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie złożono 2 korony, wygrane w karty.

Hołd Maryi Konopnickiej. Z okazyi jubileuszu Maryi Konopnickiej prawie wszystkie pisma polskie poświęciły bądź całe specyalne numery jubilatce bądź też zamieściły artykuły wstępne z portretami, artykuły okolicznościowe i wiersze poetki. W dalszym ciągu wymienionych przez nas czasopism wydały numery poświęcone jubilatce; „Kuryer Stanisławowski“, „Tygodnik Samborsko-Drohobycki“, „Głos Przemyski“, „Szkoła“, „Goniec Niedzielny“, dodatek tygodniowy do „Gońca Wielkopolskiego“, „Tygodnik Berliński“ do „Dziennika Berlińskiego“. Z pism warszawskich „Kuryer Codzienny“ zamieścił w ostatnim numerze udatny portret Konopnickiej, oraz piękny artykuł o jubilatce, pióra Henryka Gallego, również portret Konopnickiej dała „Gazeta Polska“.

Wydział „Koła polskiego“ w Czerniowcach z okazyi jubileuszu Konopnickiej wysłał do komitetu obchodu jubileuszowego na ręce pani Maryi Siedleckiej telegram następujący:

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości, ślemy hołd dziękczynny i wyrazy uwielbienia z naszej odległej placówki. Polityczne Koło polskie, imieniem wszystkich polskich stowarzyszeń w Czerniowcach Podpisano: Halban. Podlewski.

Konopnicka abstynentką od alkoholu. Podczas składania adresów i darów przez delegacye Maryi Konopnickiej w „Sokole“ zbliżył się także między innymi p. Gedroyć, reprezentant „Towarzystwa bezwzględnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych: Eleuterya“ i przemówił do jubilatki, że Towarzystwo „Eleuterya“ wiedząc, że jest abstynentką od trunków, prosi ją o zapisanie się na członka tego stowarzyszenia. Na to Konopnicka wyjęła gotowy już, podpisany przez siebie blankiet, w którym „przyrzeka uroczyście, że od dnia dzisiejszego przez całe życie wstrzyma się od używania trunków alkoholicznych i daje na to słowo honoru“.

Na uczcie też w sali hotelu Saskiego Konopnicka piła tylko wodę, i szklanką wody trącała się z zgromadzonymi po każdym toaście.

Z teatru ludowego. Oryginalną premierę wystawiła w sobotę wieczór scena ludowa przy ulicy Krowoderskiej. Przedstawiono „Kredowe koło“, słynną sztukę chińską z XIV stulecia przez Li-King-Tao. Dekoracya ciągle jedna i tasama przedstawia jakąś chińską mieszkalnię, gdzie się jednak akcya odbywa, o tem powiadamiają woźni teatralni, którzy, na wzór teatrów angielskich z epoki Henryków, obwieszczeniami na drągach, zapowiadają publiczności, gdzie się będzie akcya toczyć. Odkładając recenzyę do przyszłego numeru, stwierdzamy doskonałą grę prawie wszystkich artystów i artystek sceny ludowej.

Wiec rękodzieiniczy i przemysłowy w Krakowie, który odbędzie się dnia 25 b. m., coraz więcej otrzymuje zgłoszeń do udziału ze wszystkich stron kraju. Korporacya szewców lwowskich na posiedzeniu wydziału dnia 14 b. m. uchwaliła wysłać czterech delegatów na wiec do Krakowa: pp. Wincentego Pycha przełożonego, Dmitra Szustra, Wojciecha Podgórskiego i Salomona Glücksmana.

Komisya sanitarna Rady miasta odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Uchwalono komisyę tę wzmocnić czterema lekarzami, zaproszonymi z poza Rady. Do komisyi tej więc zaproszono pp.: dra Bielańskiego, fizyka powiatowego, prof. dra Łazarskiego, prof. dra Nowaka i dra Seńkowskiego. Uchwalono także wezwać starostwo tutejsze, aby zakazało płukania warzyw, przeznaczonych na sprzedaż na placu Szczepańskim w Krakowie w ścieku ulicznym na Czarnej Wsi.

Zgromadzenie adwokatów. W sobotę po południu odbyło się w sali obrad Rady miasta doroczne walne zebranie adwokatów zachodniej Galicyi, należących do krakowskiej Izby adwokackiej. Po uczczeniu pamięci zmarłych przedłożył prezes Izby prof. dr Rosenblatt projekt wysłania depeszy do prezydenta Tchorznickiego, prof. dra Balcera i radcy dworu Korna z wyrazami uznania i podziękowania za żmudną, gruntowną, a tak pomyślnym skutkiem uwieńczoną działalność w sprawie Morskiego Oka. Projekt uchwalono jednomyślnie i depeszę zaraz wysłano, poczem przystąpiono do obrad fachowych.

Po przemowie prezesa Izby załatwiono kilka rekursów od uchwał wydziału odmownie, poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami wydziału w kwestyi zmian i uzupełnienia ogólnych przepisów ustawowych, o ile tyczą się adwokatury, jak niemniej ordynacyi adwokackiej i statutu dyscyplinarnego.

W obszernej i wyczerpującej dyskusyi zabierało głos kilkunastu adwokatów tak z Krakowa jak z miast prowincyonalnych. Uchwalono w szczególności oświadczyć się za rozszerzeniem agend adwokackich, za reformą postępowania administracyjnego, za nadaniem adwokatom po 15 latach nienagannego wykonywania adwokatury uprawnień przysługujących notaryuszom i t. p. Wreszcie uchwalono zaostrzyć przepisy dyscyplinarne w ochronie powagi i godności stanu.

Obszerna dyskusya rozwinęła się w sprawie ubezpieczenia adwokatów. Uchwalono po myśli wniosku referenta wydziału, dra Daniela Kaufmanna, oraz wniosków przedstawionych przez dra Grossa, oświadczyć się za przymusowem ubezpieczeniem adwokatów, tudzież kandydatów adwokackich według norm obowiązujących urzędników państwowych VII rangi, o ile chodzi o adwokatów; a IX rangi, o ile chodzi o kandydatów adwokackich, oraz za utworzeniem, o ile można, zakładu odrębnego dla każdego kraju koronnego. Kwestyę używania togi przez adwokatów na rozprawach przed trybunałami odłożono do przyszłego walnego zebrania. Po zamknięciu posiedzenia prezes prof. Rosenblatt otrzymał ze Lwowa telegram od pp. prezydenta Tchórznickiego, prof. Balcera i radcy Korna, w którym ci panowie dziękują zebranym w Krakowie adwokatom za uznanie dla ich działalności w procesie o Morskie Oko.

Sprzedaż kościoła na licytacyi. Grunta, na których znajdują się mury kościoła św. Agnieszki na Kazimierzu, znajdujące się poprzednio w posiadaniu niejakiego p. Schamrotha, zostały sprzedane na licytacyi sądowej. Grunta te wraz z dawnym kościołem wystawił na licytacyę adwokat dr Ichheiser imieniem austryackiego centralnego związku kredytowego, a kupił je Abraham Jakób Lednitzer, mydlarz i właściciel sąsiedniej realności za kwotę 54.205 koron. Mury starożytnego tego kościoła zostaną prawdopodobnie zburzone w celach budowy nowego czynszowego domu. A cóż na to nasi konserwatorowie? Licytacya odbyła się w sali Nr V tutejszego sądu cywilnego.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu Turowicz, odbyła się dziś rozprawa przeciw Jonaszowi Kemplerowi i Sp. o występek lichwy. Oskarżał prokurator dr Pawłowski, bronił oskarżonych adwokat dr Józef Gleitsmann. Kemplerzy trudnili się zawodowo pożyczaniem pieniędzy na procent lichwiarski, a jaskrawym dowodem tego była pożyczka w kwocie 1.000 koron, udzielona p. Aleksandrowi Błasiakowi, za którą mieli Kemplerzy pobrać do 40%. Kemplerzy urządzali się w ten sposób, że młodszy syn dawał Jonaszowi Kemplerowi pieniądze, a ten pod formą stręcznego inkasował procenta. Po przeprowadzeniu rozprawy, która wykazała, że Kemplerzy pożyczki udzielali przemysłowcom i że ci z pożyczek korzystali, celem rozszerzenia swoich interesów, trybunał, przychylając się do wywodów obrońcy, Kemplerów od oskarżenia uwolnił, dla braku przedmiotowej istoty czynu. — Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Bójka na noże. W kawiarni, a właściwie nocnej szpelunce przy ulicy Długiej pod L. 19, dzisiejszej nocy zwykli „goście“ tej kawiarni stoczyli z sobą wielką bójkę na noże, przy której krew się polała. Wkroczyła do tej „kawiarni“ policya w znacznej sile i zdołała jednego „nożownika“ aresztować; reszta zbiegła.

Zatopiona poczta. Dnia 8 b. m. rano wiózł pocztylion Józef Sawczuk pocztę z Wysocka Wyżnego do Smorzego. Przeżdżając w Matkowie przez rzekę Stryj w bród — gdyż od dłuższego już czasu brakuje tam mostu — woda raptownie z gór nadeszła i porwała pocztyliona wraz z koniem, wózkiem i całą pocztą, pogrążając w nurtach rzeki na wieki. Dopiero dnia następnego po południu znaleziono ciało topielca na brzegu rzeki prawie milę oddalonego od miejsca utopienia; utopionego konia wraz z połową wózka znaleziono niedaleko miejsca wypadku, zaś drugiej połowy wraz z pocztą nie znaleziono dotąd.

Gorszące zajście w przemyskiem gimnazyum. Przed kilku dniami „Dziennik Polski“ zamieścił doniesienie z Przemyśla, że w tamtejszem gimnazyum ruskiem w klasie VII, gdzie języka polskiego uczy prof. dr Janik, przyszło do nader gorszącego zajścia. Mianowicie, jeden z uczniów, w zdaniu, wymieniając rozmaite narody, wymienił także „naród ukraiński“. Profesor zwrócił uczniowi uwagę, że taki naród nie istnieje i że zapewne ma na myśli naród ruski, którego nie można nazywać: ukraiński, czerwono-ruski, czy galicyjski i t. p. — Uczniowie uwagę tę przyjęli za obelgę i krzykiem, tupaniem i gwizdaniem, zmusili profesora do wyjścia z klasy. Interwencya dyrektora p. Ceglińskiego, który starał się uczniów uspokoić, również nie pomogła. Gdy prof. Janik zjawił się następnie w innej klasie, również przyjęto go krzykiem i gwizdaniem. Wobec tego oświadczył profesor, że wstrzymuje naukę, aż do rozstrzygnięcia tej sprawy przez Radę szkolną krajową, do której się odniesiono.

Zajście to, naturalnie, w zupełnie innem świetle przedstawia ruskie „Diło“, które winę zajścia rzuca na profesora, nie wstrzymując się nawet od osobistych napaści na profesora Janika.

Kulturalna młodzież niemiecka. „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi w ostatnim numerze, co następuje: „Kilkunastu studentów niemieckich dopytywało się natarczywie we wtorek wieczór przed „Domem Narodowym“ o jednego z profesorów polskiego gimnazyum, a nie mogąc się o niego dowiedzieć, wywarło swoją zemstę na małym Babilonie, uczniu polskiego gimnazyum, bijąc go w twarz. To się działo na Rynku, pod bokiem samej policyi. A więc Niemcy chcą profesorom polskim uniemożliwić pobyt w Cieszynie. Nie tak dawno jednego z nich obrzucili śniegiem studenci niemieccy przed samem gimnazyum, zdarli mu kapelusz i zabrali, teraz chcą innych zmusić, żeby się udawali pod opiekę policyi, lub nosili rewolwer w kieszeni.“ Tak jest ładna i kulturalna młodzież!

Z Oświęcimia piszą nam: W sobotę odbył się w naszem mieście pogrzeb ks. prałata Knycza, przy udziale kilku tysięcy ludzi. Pogrzeb odbył się na koszt miasta Oświęcimia, które oprócz tego przeznaczyło na odbytem ad hoc posiedzeniu Rady gminnej kwotę 200 koron dla stowarzyszenia dobroczynności pod wezwaniem św. Jadwigi. Jak już doniesiono telegraficznie, umarł ks. Knycz nagle, jeszcze na pół godziny przed zgonem miał rzewną przemowę do zgromadzonej w kościele z okazyi uroczystości św. Jadwigi dziatwy, poczem rozbierając się w zakrystyi upadł, by więcej już nie powstać i zginął, jak słusznie zaznaczył w mowie pogrzebowej ks dr Gabryll, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, jak żołnierz na posterunku! Pogrzeb ks. prałata Knycza był jedną manifestacyą tak miasta jak i okolicy, gdyż wszyscy nawzajem się prześcigali, by w stosowny sposób okazać pietyzm dla pamięci zmarłego. Księży zebrało się około 100, a kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup sufragan Anatol Nowak z Krakowa. Oprócz tłumów ludu wzięły udział w pogrzebie wszystkie władze miejscowe, kongregacya salezyańska, której zmarły był prawdziwym dobrodziejem, muzyka tegoż zakładu, a na cmentarzu pożegnał go chór amatorski odśpiewaniem rzewnej pieśni okolicznościowej. Łkanie tysiąca zgromadzonych towarzyszyło rzucanym na świeżą mogiłę grudkom ziemi, która niechaj mu lekką będzie! Cześć pamięci zacnego kapłana!

Z Kołomyi piszą nam: Miasto nasze, lubo ciche, prowincyonalne, w ostatnich czasach kilku sprawami dało znak o sobie i zajęło baczną uwagę całego kraju. Zainteresowania tego dostarczył proces karny przed tutejszym trybunałem przeciw kilku nałogowym karciarzom, w gronie których znajduje się kilka osób z inteligencyi, dalej właściciel nocnej kawiarni Hirschhorn i kilku żydków. Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Nowodworski.

Pierwszą rozprawę, która się odbyła 9 bm. odtoczył sędzia celem przesłuchania świadków, jako też zbadania aktów sprawy karnej Żupnika, skazanego w swoim czasie za defraudacyę, gdyż prokurator powołał się na te akta na dowód, że Żupnika popchnęła do defraudacyi także gra w kawiarni p. Hirschhorna.

Toczy się także w sądzie ciekawa sprawa defraudacyi skarbowej w fabryce tytoniu w Zabłotowie. Od długiego szeregu lat, może od r. 1880 popełniali robotnicy, oczywiście w porozumieniu z dozorcami, kradzież liści tytoniowych. Od dawna dyrekcya skarbowa próbowała wykryć winnych, jednak bez skutku, dopiero w tym roku komisarzowi tut. dyr. skarbu p. Kleconowi udało się, po przeprowadzeniu energicznego śledztwa, dojść do jakich takich rezultatów. Wobec zagrażających rewizyj, wszyscy zaskoczeni nią rzucali zapasy liści do Prutu, tak, że przez parę dni Prut płynął samym tytoniem. Śledztwo przeprowadzone wśród wielkich trudności, wykryło winnych. Cały personal urzędniczy zmienione, robotników i dozorców oddalono, a nadto odpowiada wielu z nich przed tut. sądem za kradzież. Wyrok zapadnie dzisiaj albo jutro.

„Przegląd Zakopański“ w ostatnim numerze zamieszcza artykuł wstępny z zacytowaniem licznych wierszy z utworów Konopnickiej, poświęcony jubileuszowi tej poetki.

Ustawa przeciwko pijaństwu. W celu zwalczania pijaństwa przedłoży rząd w najbliższym już czasie projekt do ustawy, która ma obowiązywać we wszystkich krajach koronnych. Projekt składa się z trzech części: przemysłowej, cywilnej i karnej. Pierwsza zawiera zupełnie nowe uregulowanie handlu spirytualiami i odróżnia trzy kategorye handlu: 1) Wolną sprzedaż spirytualii w zamkniętych naczyniach o pojemności mniej niż pięciu litrów; 2) koncesyonowany wyszynk z prawem sprzedaży napojów także poza dom zarówno w otwartych, jak i zamkniętych naczyniach w dowolnej ilości; 3) koncesyonowana drobiazgowa sprzedaż z uprawnieniem do sprzedaży w zamkniętych naczyniach, oraz ilościach przynajmniej $^1/_8$ litra. Zatem handel spirytualiami w ilości mniejszej niż 5 litrów mogą w przyszłości prowadzić tylko osoby, które posiadają koncesyę na wyszynk.

Dalszą nowością projektu jest, że pojęcie wyszynku jako główne lub uboczne zajęcie, które dotychczas miało tylko znaczenie podatkowe, ma mieć odtąd także znaczenie dla ustanowienia maksymalnej liczby uprawnień wyszynkowych w jednej gminie, zamykania lokali w oznaczonych dniach: w niedzielę, święta i dnie wypłaty.

Dalsze postanowienie zaznacza, że w lokalach, służących do wyszynku spirytualiów, nie wolno uprawiać żadnego innego przemysłu. Na 500 mieszkańców w gminie wolno zasadniczo co najwyżej udzielić jednej koncesyi. Postanowienie to dotyczy zwłaszcza handlu drobiazgowego, który według przedłożenia jest identyczny z drobną sprzedażą. Polityczna władza krajowa może atoli dozwolić na wyjątki — po wysłuchaniu opinii gminy i Wydziału krajowego — dla poszczególnych gmin o większym obszarze.

Przez postanowienia pod 2) i 3) projektu mają być rozszerzone na wszystkie kraje austryackie przepisy obowiązujące obecnie tylko w Galicyi i na Bukowinie w sprawie zwalczania opilstwa. — W tym kierunku, zwłaszcza przy spełnieniu karygodnego czynu, będzie zagrożone karą ukwalifikowane pijaństwo, także wtedy, jeżeli czyn ten nie będzie zbrodnią, lecz tylko przestępstwem lub przekroczeniem. Oprócz tego ma być karane pijaństwo jako takie, jeżeli to spowodowało niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia innej osoby, lub jeżeli kogoś kilkakrotnie w przeciągu pół roku spotykano na publicznem miejscu w stanie widecznego pijaństwa.

Postanowienia te mają także moc wsteczną na istniejące już przedsiębiorstwa.

„Na sposoby biorą się“. „Berliner Neueste Nachrichten“ donoszą, że pruska władza wojskowa kazała rozdać żołnierzom odsługującym wojskowość w pułkach na zachodzie Niemiec polskie książki do nabożeństwa i że nakazuje wprost żołnierzom spowiadać się po polsku, ku czemu przysyła im polskich spowiedników. „Neueste Nachrichten“ ostro z powodu tego atakuje rząd. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą w takim razie, dowodzi, tylko, że rządowi chodzi o „ducha religijnego“ we wojsku i że sam nie wierzy, iżby nauka szkolna do tego stopnia wpoiła młodzieży polskiej znajomość języka niemieckiego, aby modlić się i spowiadać mogli w języku niemieckim. Na cóż więc męczy się dziatwa polska tą nauką?..

Na rok i 3 miesiące więzienia skazany został przedwczoraj przez poznańską Izbę karną odpowiedzialny redaktor „Pracy“ p. Jan Kwiatkowski za zamieszczony artykuł w Nrze 35 w przeddzień przyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania. Prokuratorya dopatrzyła się w nim podburzania do gwałtów. Jak wiadomo, odnośne numery „Pracy skonfiskowano, a p. Kwiatkowskiego uwięziono.

Warunek.

— Pożyczyłbym ci pieniędzy, ale czy mi z pewnością oddasz?

— Swiadczę się słowem uczciwego człowieka.

— Więc dobrze, przyjdź wieczorem i przyprowadź z sobą tego uczciwego człowieka.

Zmarli.

We Lwowie zmarł wczoraj w 60 roku życia Józef Podlewski, syn długoletniego posła i członka Wydziału krajowego.

Ze świata.

Trzy złote wesela. Uroczystość, niesłychanie rzadką, a może jedyną w swoim rodzaju, obchodziła niedawno rodzina Guémener w francuskiej gminie Berrien. Trzej bracia Guémener obchodzili jednego i tegosamego dnia uroczystość złotego wesela. Mężczyźni mają po 80, 78 i 70 lat, kobiety zaś po 80,72 i 69. — Sędziwe pary znajdują się w doskonałem zdrowiu. Siostra braci, stara panna Guémener, licząca 81 lat, tańczyła solo. W uroczystości brali udział tylko najbliżsi, a było ich 63 osób — synów, wnucząt i prawnucząt.

Dziecko lodowe. Tak nazywają obecnie pewną dziewczynkę, córeczkę porucznika Peary, dokoła której utworzyła się legenda. Dziecko to przyszło na świat podczas pobytu jej rodziców pod północnym biegunem. Okręt, na którym przebywali, był uwięziony w lodach i unieruchomiony. I tam, wśród tych lodów, przyszła na świat panna Peary. Jej pierwszem odzieniem był kaftaniczek z niedźwiedzich skór z kapturkiem, pieluszki zaś były ze skór foki i takież powijaki.

Sport zwierzęcy. Kilkakrotnie już starano się przebyć straszne wodospady Niagary i to bez wielkiego sukcesu. Co nie udało się ludziom, powiodło się... krokodylowi. Pan Bostoch, właściciel tego krokodyla, powziął oryginalną myśl, ażeby spróbować ze swym krokodylem tej niebezpiecznej wyprawy. W Many Illand wsadzono krokodyla na pień drzewa i rzucono go w wodę. Jakiś czas krokodyl płynął spokojnie, nie przeczuwając, co go oczekuje. Nagle wpadł w wir i zapadł się w szumiące fale katarakty od strony Stanów Zjednoczonych. Przez półtory godziny był pod wodą i nikt nie mógł dostrzedz, co się z nim stało. Jakież było zdziwienie pana Bostoche i jego ludzi, gdy po upływie półtorej godziny dostrzegli wreszcie krokodyla, płynącego powoli dołem rzeki. Wyciągnięto go z wody zapomocą lin i obecnie pan Bostoch obwozi go po całej Ameryce i zbiera za bilety wejścia ogromne pieniądze.

Jedno-szynowa kolej elektryczna z Gloggnitz do Semmeringu. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło firmie Lehmann i Leyrer, właścicielom fabryki maszyn i polowych kolei żelaznych pozwolenia do podjęcia przedwstępnych badań technicznych na jeden rok, celem budowy jedno-szynowej kolei żelaznej (systemu A. Lehmanna) od stacyi Gloggnitz kolei południowej, przez Schottwein i Maria-Schutz do stacyi Semmering. Rzeczoznawcy badali już w różnych kierunkach system Lehmanna i przyszli do przekonania, że przemawiają za nim: nadzwyczajna podajność budowy wierzchnej, odnośnie do gruntu, po którym trasa się ciągnie, i małe stosunkowo koszta budowy i ruchu przewozowego. — Linia z Gloggnitz do Schotwein będzie przeważnie szła po szosie, a potem przejdzie na system zazębionej szyny z kołem trybowem, lub po odpowiedniem rozwinięciu na wznoszącem się terenie dojdzie do Maria-Schutz, skąd bez wielkich trudności dosięgnie stacyi Semmering. Jest w projekcie przedłużenie tej kolei do Sonnwendstein.

Cyklon. W Gastuni, w Grecyi, srożył się wczoraj cyklon, który zniszczył wiele domów, wiele zaś osób odniosło zranienia. Równocześnie nadciągnęła nawałnica.

Katastrofa kolejowa. Podczas wykolejenia się pociągu pospiesznego Berlin Peszt, zginął oficyał pocztowy Józef Bureau, drugi zaś oficyał Antoni Super jest ciężko chory. Wagon pocztowy został zmiażdżony. Katastrofa zdarzyła się koło stacyi Paszto. Podobno jeszcze kilku urzędników jest rannych.

Pani Parrie Nation, nieubłagana antialkoholiczka, pojawiła się znów w Londynie. Dwa tygodnie temu wpadła do pewnego barona Oxford Street. Przyjął ją trochę chłodno, lecz ona niezrażona rozpoczęła znów swoje awantury. Poprzewracała kufle i zabierała się do stołów, gdy jakaś „dama“, zwolenniczka spirytualiów, zdjąwszy z nogi bucik, zaaplikowała pani Nation porządny raz w sam koniec nosa. Lecz przeciwniczka alkoholu zniosła ten raz z godnością mówiąc: „Bij a słuchaj“. Zaczęto więc bić a nie słuchano i zmuszono biedną Nation do odwrotu. — Na szczęście zapał jej nie ostygł. Oto zjawiła się znów nagle w Jale w gmachu uniwersytetu i wdarła się na jedną z katedr. Zaledwie mówić zaczęła, gdy odezwały się przeraźliwe wrzaski: „Good bye, Booze“. Wrzaski te trwały tak długo, że pani Nation musiała opuścić katedrę, lecz przedtem obiecała „piekło“ wszystkim zgromadzonym tam studentom.

Podwójne morderstwo i samobójstwo. Z Nowego Jorku donoszą: W biurze jednego z adwokatów tutejszych zastrzelił finansista Turner pittsburskiego milionera Alberta Homiltona i pewnego bogacza z Nowego Jorku, Millorda, poczem sam się zastrzelił. Powodem zbrodni było posądzenie Turnera przez Hamiltona i Millorda o sprzeniewierzenie, dokonane przezeń, jako skarbnika w Chimax Bottle Compagny.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 21 października: „Miłosierdzie ludzkie“, „Bociany“ i „Warszawianka“.
We środę 22 października: „Matka“ (popularne).
We czwartek 23 października: „Kamionka“.
W sobotę 24 października: „Balladyna“.
W niedzielę 25 października: „Balladyna“.

Repertoar Teatru ludowego.

We wtorek: „Gagatek pany majstra“, sztuka w 6 odsłonach przez K. Błotnickiego.

Z kalendarza. We wtorek 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona op.; we środę 22 października: Korduli p. m. i Melaniusza b.; we czwartek 53 października: Ignacego konst. i Seweryna b.

Wschód słońca 21 października o godzinie 6 min. 12, zachód o godzinie 4 minut 37; długość dnia godzin 10 minut 26.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 października przeważnie pochmurnie; termometr doszedł od + 1·0 do + 9·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 20 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·9 mm, termometru + 5·0 C.

Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Architekta“**, miesięcznika poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, mamy przed sobą zeszyt 9 za wrzesień i 10 za październik. Oba zeszyty, zarówno jak poprzednie, pod względem rycin stoją na wysokości zadania. W zeszycie 9 znajdujemy kilka doskonałych zdjęć poszczególnych sal w hotelu Bristol w Warszawie, który pod względem przepychu i stylowego urządzenia nie ma wielu równych w Europie. W zeszycie 10 pomieszczono pyszne wzory tapet secesyjnych podług rysunku prof. Lachnera. Efektowną jest reprodukcya pałacu p. H. M. w Jaśle podług projektu architekta Tadeusza Stryjeńskiego. Kilka fachowych artykułów z dziedziny budownictwa, napisanych jest tak zajmująco, że mogą stać się pożądaną lekturą i dla niefachowców. — „Architekt“ należy do najwytworniejszych i najlepiej redagowanych polskich publikacyj.

— **„Mlada Hrvatska“** (Młoda Horwacya), nowe czasopismo w rodzaju naszej „Krytyki“ co do swego kierunku, wychodzące w Zagrzebiu rok pierwszy, wydało piąty swój zeszyt (październikowy), w którym znajduje się między oryginalnemi artykułami przekład jednej z „Legend“ Niemojewskiego „Izaslanik“ (Posłaniec) pióra Włodzimierza Jelowszka, który również przełożył „Złote runo“ Przybyszewskiego na język chorwacki. Z innych ciekawsze jest studyum młodego slawisty Branka Drechslera o illirskiem odrodzeniu Chorwacyi, będące w pewnej części oceną najnowszej książki prof. Zdziechowskiego p. t. „Odrodzenie Chorwacyi“.

— **„Slovansky Přehled“**, wychodzący w Pradze pod redakcyą p. Adolfa Czernego już rok piąty, przynosi w zeszycie październikowym b. r. życiorys i przekład kilku pieśni rosyjskiego poety

Balmonta, początek pracy dr Zofii Daszyńskiej-Golińskiej „Dwacet let polske literatnry“, artykuł Kaiala o sposobach szerzenia oświaty ludowej wśród Słowaków, wzywający Czechów do posyłania książek i czasopism czeskich do ziemi słowackiej, obraz zagrzebskich „demonstracyj“, skreślony przez Szczepana Radica i wspomnienia z podróży po Serbii prof. Polivki. Zeszyt obfity jest także w korespondencye z Poznania, Krakowa, galicyjskiej Rusi, Rosyi, Krainy i Bułgaryi. Przegląd życia wszystkich Słowian ogólny i oceny dzieł dopełniają treści, ozdobionej rycinami, wśród których jest podobizna Siemiradzkiego, Morskie Oko, cerkiew ruska na Szypce i in. (*m.*)

— **„Ostatnie spotkanie“**, nowy dramat Kisielewskiego, będący dalszem rozprowadzeniem myśli poruszonej w dramacie „W sieci“, został złożony przez autora dyrekcyi teatrów warszawskich.

Dział ekonomiczny.

Kolej Tarnów-Szczucin. W Tarnowie odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Konopki posiedzenie konsorcyum kolei Tarnów-Szczucin dla zapewnienia jak najspieszniejszej budowy tej kolei. Uchwalono nie przyjąć rezygnacyi ks. Andrzeja Lubomirskiego i uprosić go, by nadal na czele konsorcyum pozostał. Następnie uchwalono prosić Wydział krajowy, aby zarządził wypracowanie projektu szczegółowego tej kolei, oraz aby wyjednał u rządu, by subwencya państwowa na rzecz tej kolei zamieszczoną była w budżecie państwowym na rok 1903. Nakoniec uchwalono, by rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę, celem uzupełnienia datków interesantów do ustawowo wymaganej kwoty 530.000 koron, na co dotychczas zdeklarowano już poważną kwotę 425.000 koron. Nie ulega wątpliwości, że interesanci dopełnią swoich zobowiązań, oraz że Wydział krajowy poprze starania interesantów i konsorcyum i wyjedna u rządu, by budowa powyższej kolei jak najspieszniej zapewnioną została.

Wiedeń, 20 październ. Pszenica na jesień 7·51 do 7·52. Pszenica na wiosnę 7·53 do 7·55. Żyto na jesień 6.75 do 6·76. Żyto na wiosnę 6·76 do 6·77. Kukurydza na wrzesień-październik 6·93 do 6·98. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 6·61 do 6·62. Owies na wiosnę —·— do —·—. Rzepak na wrzesień-październik —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 20 październ. Pszenica na październik 7·38 do 7·39. Pszenica na kwiecień 7·39 do 7·40. Żyto na październik 7·51 do 7·52. Żyto na kwiecień 6·49 do 6·50. Owies na październik 6·16 do 6·17. Owies na kwiecień 6·28 do 6·29. Kukurydza na maj 5·86 do 5·87. Rzepak na sierpień 11.60 do 11·70.

Chęć kupna dobra, oferty dobre, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 października.

Wieczór inauguracyjny „Bratniej Pomocy“ techników odbył się w sobotę wieczorem we Lwowie w pięknie przybranej auli politechniki, wypełnionej publicznością, wśród której było kilku profesorów i wiele pań, oraz tłum młodzieży. Uroczystość rozpoczął prezes Bratniej Pomocy, p. Litwinowicz, witając młodszych kolegów. Prof. Syroczyński, kurator Towarzystwa, przemówił, zachęcając młodzież do nauki i pozytywnej pracy na polu przemysłu. Z kolei nastąpiły produkcye wokalno-deklamacyjne. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem chorału. Następnie zaś w westybulu techniki przy zastawionych stołach odbył się komers.

O tytuł inżynierski. Na pierwszem po wakacyach w dniu 15 bm. odbytem zgromadzeniu tygodniowem członków Tow. politechnicznego, po zagajeniu przez przewodniczącego radcę Frankego, który zdał sprawę z obchodu jubileuszowego Tow. politechnicznych we Lwowie i Krakowie i z lwowskiej wystawy politechnicznej, p. Maryan Kuczyński, inspektor kolei państwowych, wygłosił treściwy referat o ustawowem uregulowaniu sprawy tytułu „inżyniera“. Po krótkiej dyskusyi przyjęto w tej sprawie jednogłośnie w myśl wniosku referenta następujące trzy rezolucye:

I. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego we Lwowie z 15 października b. r. oświadcza się za przedłożeniem rządowem z d. 23 maja b. r., dotyczącem upoważnienia do używania tytułu inżyniera, a przeciw dopuszczeniu absolwentów szkół przemysłowych do prawa używania tego tytułu.

II. Zgromadzenie tygodniowe poleca wydziałowi głównemu baczne czuwanie nad dalszym przebiegiem tej sprawy i dokładanie wszelkich starań, aby przedłożenie rządowe z dnia 23 maja 1902 stało się prawomocnem; w razie zaś pojawienia się dążności do zasadniczych zmian tego przedłożenia, poleca wydziałowi poczynienie odpowiednich kroków celem zapobieżenia, aby do prawa używania tytułu inżyniera byli dopuszczeni absolwenci szkół przemysłowych.

III. Zgromadzenie tygodniowe wyraża posłowi dr. Gustawowi Roszkowskiemu szczere podziękowanie i głębokie uznanie za znakomitą obronę interesów polskich techników przy układaniu ustawy o upoważnieniu do używania tytułu „inżyniera“, tudzież przy dyskusyi nad nią w Izbie posłów Rady państwa i poleca wydziałowi głównemu zakomunikowanie mu tej uchwały z prośbą, aby i nadal miał w swej pieczy tę ważną dla nas sprawę.

Tow. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło (według przedłożonego nam sprawozdania wydziału centralnego) w dniu 30 września b. r. 1193 członków rzeczywistych z 9802 udziałami, 7 uczestników z 32 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 157.344 koron, członków wspierających 51, honorowych 10.

Przychód w III kwartale b. r. z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek itp. wynosił 49.244 koron 15 h., a cały przychód od początku roku wynosił 219.121·37 kor., wypłacono zaś na zakupno efektów, na zapomogi stałe (emerytury) niezdolnym do pracy członkom, pensye wdowie, zapomogi sieroce, potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe w III kwartale 27.172·31 kor., razem zaś w 3 pierwszych kwartałach wydano 163.927·37 koron.

W tym kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi (emerytury) członkom do pracy niezdolnym, pensye wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w łącznej kwocie rocznej 2.284 koron.

Towarzystwo ma dziś na swem utrzymaniu 270 emerytów, 59 wdów (z dziećmi lub bezdzietnych) i 42 zupełnych sierot, czyli razem osób 881 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 koron.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 34-letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorye urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmacentów, kandydatów adwokackich i notaryalnych, oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzystwa w celu ubezpieczenia sobie zaopatrzenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz w celu ubezpieczenia swej rodzinie (bez osobnych dopłat) pensyi wdowich, zapomóg sierocych i kosztów pogrzebowych.

Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udzielają oddziały powiatowe, wydział centralny we Lwowie ulica Cicha L. 1 i ustanowieni w tym celu przy Towarzystwie akwizytorowie-agenci.

Fryderyk Ruebenbauer em. radca dworu z prokuratoryi skarbu, umarł onegdaj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzny l. 18.

(*Telefonem 20 października*)

Lwów. Stowarzyszenie rękodzielników i młodzieży polskiej imienia Kilińskiego urządziło wczoraj w salach własnych uroczysty wieczór ku uczczeniu 85 rocznicy śmierci Kościuszki.

Lwów. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, powrócił dziś rano do Lwowa.

Lwów. Nadzwyczajne walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi wschodniej uwzględniło w znacznej części żądania współpracowników aptekarskich i uchwaliło zgodzić się na pewne stałe unormowanie ich płac służbowych zależnie od ilości lat służby, od wielkości miast. Miasta byłyby w tym kierunku na trzy kategorye podzielone. Wybrano reprezentantami gremium na konferencyę, która ma się odbyć w namiestnictwie dotychczasowych delegatów pp. Piepesa-Poratyńskiego, Sklepińskiego i Ehrbora.

Lwów. Zakład dla kształcenia nauczycieli religii żydowskiej w szkołach ludowych i wydziałowych został wczoraj otwarty. Przemówił prezes gminy izraelickiej dr Emil Byk. W uroczystości wzięli udział delegat Wydziału krajowego Wereszczyński, inspektor okręgowy Bruchnalski, Rada wyznaniowa izraelicka, rabin dr Caro, grono nauczycielskie i wiele innych osób.

Lwów. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj przed południem rozprawa karna przeciw Michałowi, Prokopowi i Iwanowi Ozerom, włościanom z Chorobrowa, o zbrodnię morderstwa.— Prokuratorya państwa zarzuca im, że w dniu 6 listopada 1901 roku w Chorobrowie napadli znienacka wychodzącego z karczmy Cypryana Chromę i zadali mu ostrem narzędziem kilka ran na głowie tak, iż Chroma skutkiem otrzymanych ran w cztery dni później umarł. — Chroma, przesłuchany na śmiertelnej pościeli, wskazał na podsądnych, jako na sprawców morderczego zamachu. Rozprawa, do której powołano kilkunastu świadków, potrwa trzy dni.

Jubileusz Konopnickiej we Lwowie.

Lwów. Wieczór uroczysty dla uczczenia Konopnickiej, który miał się odbyć wczoraj staraniem „Wspólnej nauki“ i „Ogniska kobiet“ w sali uniwersytetu ludowego, został odłożony na dzisiaj. Początek o godzinie 7 minut 30 wieczór.

Czytelnia akademicka we Lwowie urządziła wczoraj przed południem uroczysty poranek dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej. Sala czytelni zapełniła się szczelnie. Uroczystość rozpoczął przemową p. Dubanowicz, który przywitał przybyłego na obchód prof. Brücknera i zawiadomił zebranych, że czytelnia wysłała telegram do Jubilatki.

Na część wokalną wieczoru złożyły się produkcye chóru akademickiego, deklamacye p. Szyjkowskiego, śpiew p. Donsafta, oraz gra na skrzypcach p. Zagórskiego. Szkic literacki o Konopnickiej pióra Antoniego Potockiego odczytał jeden z akademików. Krótkie przemówienie profesora Brücknera zakończyło obchód.

Wiec młodzieży żydowskiej.

Lwów. W sali Jad Harusim przy ulicy Bernsteina odbył się wczoraj wiec żydowskiej młodzieży akademickiej przy udziale około trzystukilkudziesięciu osób. Przewodniczył wiecowi dr Dawid Hescheles. Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad sprawą narodowości żydów w szkołach średnich i w szkołach wyższych. Zabierało głos bardzo wielu mówców, poczem ostatecznie na wniosek referenta tej sprawy dra Reicha, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zważywszy że racya istnienia narodowości żydowskiej jest pewnikiem, stwierdzonym nauką i rozwojem żydów, zważywszy że nie uwzględnienie narodowości żydowskiej w urzędowych dokumentach szkół wyższych i średnich obraża dotkliwie poczucie świadomości narodowej u młodzieży żydowskiej, zważywszy że przymus przyznawania się do narodowości innej doprowadza do świadomej i niegodnej obłudy, że więc ucbylenie tej anomalii jest wprost wymogiem etycznym a aktualne stosunki mogą chyba być korzystne tak dla żydów, jak dla ludności krajowej.

Akademicy żydowscy polecają delegacyi wiecu, aby przedsięwzięła kroki do wywalczenia uznania narodowości żydowskiej na uniwersytecie i technice we Lwowie i przyrzekają w tym kierunku jak najgorliwsze poparcie, iż wraz z nią będą niestrudzenie o swoje postulaty walczyć“.

Cały przebieg obrad dawał do poznania, że młodzież żydowska w przeważnej mierze hołduje zasadom syonistycznym. Obrady nad tą sprawą zakończyły się o godzinie pół do 9-ej wieczorem.

Dalsze obrady rozpoczęto po przerwie o godzinie 10 wieczorem.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem wiecu młodzieży żydowskiej p. Honigman, mówił na temat ekonomicznego położenia akademickiego młodzieży żydowskiej i jej organizacyi, poczem postawił szereg rezolucyj, w których domaga się wiec od adwokatów, ażeby zatrudniali u siebie w kancelaryi, jako pisarzy, tylko słuchaczy prawa, nie zaś zawodowych pisarzy, aby wynagrodzenie miesięczne wynosiło przynajmniej 20 złr., domaga się dalej 6-cio godzinnego czasu pracy.

Dalej omawiał p. Honigman upośledzenie żydowskich akademików przy mianowaniach w sądownictwie, obsadzaniu posad w administracyi politycznej i przy mianowianiach lekarzy wojskowych, i postanowił szereg rezolucyi, które mają zaradzić temu upośledzeniu.

Około północy kiedy umysły wszystkich były już wyczerpane, odczytał syonista Ton referat o zadaniach młodzieży żydowskiej wobec narodu żydowskiego. P. Peroinon o „zadaniach młodzieży syonistycznej“, p. Spiegel o zadaniach młodzieży żydowskiej narodowej. W dyskusyi, jaka się nad tym referatem wywiązała, p. Roth, socyalista, krytykował działalność kahałów i postawił rezolucyę, w której wiec oświadcza, że należenie posłów żydowskich do Koła polskiego jest przeciwne interesowi ludu żydowskiego i wzywa ich do natychmiastowego wystąpienia z Koła polskiego.

Nad rezolucami temi toczyła się obszerna dyskusya, w czasie której akademik Reich postawił rezolucyę, ażeby wiec uchwalił tylko, że zbory izraelickie nie są reprezentacyą żydowską. Po przemówieniach kilku jeszcze mówców nad samem przystąpieniem do głosowania wobecności małej grupki.

Rezolucyę Rotha odrzucono, uchwalono natomiast rezolucyę Reicha.

„Słowo Polskie“ donosi, że w wiecu tym brała udział oficyalna delegacya akademików ruskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 października.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Włodzimierza Drzymałę z Jarosławia do Przemyśla.

Józef Kuliba, rządowo upoważniony geometra, z siedzibą urzędową w Zakopanem, złożył dnia 1 b. m. przepisaną przysięgę.

Stanisławów. Izba radna tutejszego sądu uchwaliła wypuścić uwięzionego inżyniera Rausza za kaucyą 2000 koron.

Czerniowce. Krążą pogłoski, że prezydent kraju, baron Bourgnignon zamierza podać się do dymisyi wskutek znanej sprawy posła Lupu.

Wiedeń. Interpelacyę p. Daszyńskiego przeciw stanowisku Polaków w czasie strejków podpisali pp. Bojko, Olszewski, Krempa i Kubik.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr Koerber przyjmował dziś przedstawienia urzędników ministerstwa sprawiedliwości. Przemowę powitalną wygłosił szef sekcyi Klein, na co dr Koerber odpowiedział mu przemową, w której powitał urzędników ministerstwa i wyraził nadzieję, że będą go wspierać swoją działalnością.

Wiedeń. Dziś rozpoczęły się obrady Towarzystwa dziennikarskiego „Concordia“ nad przedłożoną w Izbie posłów nową ustawą prasową. Dalsze posiedzenie w tej sprawie odbędzie się 26 b. m.

Neustadet. Przy dzisiejszych wyborach do Sejmu wybrano dra Adolfa Stranskyego wszystkiemi 246 oddanymi głosami.

Frankfurt. W Rohrort koło Kolonii, zastrzelił się dyrektor banku monachijskiego, Arnold.

Paryż. Na cmentarzu Mont Martre odbył się wczoraj pogrzeb teścia Dreyfusa. Dreyfus był obecny na pogrzebie, obecność jego nie dała jednak powodów do zajść.

Medyolan. W Novarze włamali się złodzieje do „Banca borgesia“ i skradli znaczne kwoty.

Nowy Jork. Telegram z Kingstovn na wyspie Saint Vincent donosi, że wybuchy wulkanu, które zaszły 15 i 16 lutego b. r., zniszczyły kraj daleko bardziej, niż wszystkie inne wybuchy, które zdarzyły się poprzednio.

„Sokół“ w Wiedniu.

Wiedeń. Nowo powstały tu „Sokół polski“ urządził wczoraj koncert w sali Towarzystwa kupieckiego, przy Johannesstrasse, poczem odbyła się tamże wieczornica, na której przemawiał artysta rzeźbiarz p. St. R. Lewandowski. Z Koła polskiego obecny był tylko poseł Fijak.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś rano toczyły się na posiedzeniu Koła w dalszym ciągu obrady nad sprawami krajowemi. Przewodniczący poseł Jaworski oznajmił, że na następnem najbliższem posiedzeniu Koła odbędzie się wybór prezydyum i komisyi parlamentarnej. Potem obradowano częściowo poufnie, częściowo jawnie. Podstawą dyskusyi było 12 postulatów posła dra Głąbińskiego.

Najważniejsze z tych postulatów żądają: upaństwowienia kolei północnej, uwolnienia domów we Lwowie przy przebudowie w celach asanizacyjnych od podatku na dalsze 10 lat i uwzględnienia przemysłu krajowego przy dostawach.

Koło przyjęło prawie wszystkie te postulaty i przekazało je komisyi parlamentarnej.

Następnie poseł Rapaport podniósł potrzebę rozszerzenia sieci telefonów w Galicyi. Ponieważ w postulatach p. Głąbińskiego była mowa o dostawach dla urzędów w Galicyi, poruszono sprawę upośledzenia olejarni galicyjskich, które ministerstwo kolei żelaznych odsunęło zupełnie od dostawy dla kolei. Ministerstwo — jak wykazał p. Głąbiński — oddało dostawę smarowideł dla kolei kartelowi niemieckiemu, który podał ceny o drobnostkę niższe. Stwierdzono tymczasem, że kartel krótko przedtem zgłosił się do olejarni galicyjskich i ofiarował im cenę wyższą na wypadek, jeśli dobrowolnie odstąpią mu połowę dostawy. Gdy zaś olejarnie odmówiły, zostały przez kartel zupełnie wyparte od dostawy.

P. Stwiertnia wystąpił również z kilku postulatami. Przedewszystkiem żądał budowy nowego gmachu dla gimnazyum w Stanisławowie oraz założenia w tem mieście seminaryum żeńskiego i wniósł, aby Koło żądania te przyjęło jako swoje. Następnie poruszył sprawę handlu nierogacizną, wskazał na to, że z powodu zarazy ubito w Galicyi przeszło milion sztuk. Przyczyną zastoju w handlu nierogacizną są rozmaite szykany taryfowe na kolejach państwowych. Wkońcu wniósł, ażeby komisya parlamentarna zażądała od ministra zarządzenia ankiety w sprawie nierogacizny i by do tej ankiety powołano także handlarzy bydła z Galicyi.

Dalej żądał poseł Stwiertnia, aby Koło uchwaliło „junctim“ upaństwowienia kolei (Staatseisenbahngesellschaft) do Węgier i Pragi z upaństwowieniem kolei północnej, na co Koło się zgodziło.

Następnie poseł Wielowieyski poruszył raz jeszcze sprawę używania ropy naftowej do opalania lokomotyw, poczem Koło odroczyło dalszy ciąg posiedzenia do godziny pół do 4. Na tem posiedzeniu przyjdzie pod obrady obecna sytuacya polityczna.

Wiedeń. Koło polskie odbędzie dziś ciąg dalszy posiedzenia poufnego, na którem toczyć się ma dyskusya nad sytuacyą polityczną. Niemieckie dzienniki między niemi „N. F. Presse“ (jak zwykle!) donoszą z tajnego posiedzenia Koła, że demokratyczna frakcya Koła poddała ujemnej krytyce zarysy językowe Koerbera, ze względu na to, iż one zapowiadają kodyfikacyę języka niemieckiego, jako państwowego.

Nowe defraudacyjki.

Wiedeń. W ostatnich dniach odkryto tu aż trzy nowe defraudacye: W sobotę aresztowano sekretarza klubu wiedeńskich bankierów, Rudolfa Wilhelma, który przywłaszczył sobie 4000 koron. Sumę tę zwrócił już klubowi wuj defraudanta, mimo to sprawę tę oddano prokuratoryi. W tych dniach uciekł z Wiednia wraz ze swoją żoną urzędnik gazowni miejskiej, Staufer. Skontrum kasy wykazało, że zdefraudował 7000 koron. — Dowiedziano się także, że w więzieniu śledczem siedzi obecnie były farmaceuta konwentu Bonifratrów. Wlczek, na którym ciąży podejrzenie, że sprzedał na własną korzyść z piwnic konwentu win medycynalnych za 26.000 koron.

Chotzen. Kasyer „Staatseisenbahngesellschaft“, Dubrawsky, który uciekł, zdefraudowawszy kilka tysięcy koron, pochodzi z Hrudymia i liczy dopiero 29 rok życia. Wyjechał on z Chotzen pod pozorem, że udaje się do Wiednia do generalnej dyrekcyi w pewnej osobistej sprawie. — Gdy odkryto defraudacyę, już wszelki ślad po nim zaginął. Dochodzenia policyjne żadnego dotychczas nie wydały rezultatu. Według obiegających pogłosek, zdefraudowana przez niego suma ma być większą, niż urzędownie podają.

Strejk we Francyi.

Paryż. W departamencie Pas de Calais panuje spokój. Przez cały dzień wczorajszy nie zaszedł żaden wypadek. Syndykat robotników z kopalń węgla wystosował do robotników odezwę, w której wzywa ich do prowadzenia strejku tak długo, aż odniosą zwycięstwo

Charleroi. Komitet narodowy górników powziął bardzo ważne uchwały, które dotychczas trzymane są w tajemnicy. Wskutek tych uchwał robotnicy zostali wezwani, ażeby dziś bez wyjątku powrócili do pracy.

Republika i kościół.

Paryż. Minister spraw wewnętrznych zabronił dyrektorowi wyznań przyjmować tych biskupów, którzy podpisali znany manifest w sprawie kongregacyj, aż do dalszej decyzyi gabinetu.

Paryż. Dzienniki donoszą, że dyrektor ministerstwa wyznań, Dumai, nie chciał przyjąć dwóch biskupów w sprawach urzędowych, ponieważ położyli oni swoje podpisy na znanej petycyi episkopatu. Prezes ministrów pochwalił ten krok.

Paryż. Korespondent watykański dziennika „Figaro“ donosi, że papież arcybiskupowi z Bordeaux wyraził na audyencyi swoje ubolewanie, że francuscy katolicy nie idą za jego wskazówkami i zbyt często kwestye religijne mieszają z kwestyami politycznemi.

Program socyalistyczny.

Rouen. Na zgromadzeniu związku socyalistycznego wygłosił deputowany Jaurès mowę, w której wyłuszczył program partyi socyalistycznej w parlamencie. Wskazał na wzrost partyi socyalistycznej w siły, na co wskazują strejki górników, które przed 20 laty uważano jeszcze za chimerę i za rzecz niemożliwą.

Program partyi socyalistycznej jest następujący: Reforma oświaty, skrócenie czasu służby wojskowej, usunięcie sądów wojennych, demokratyzacya armii, opodatkowanie dochodów, zniżenie czasu pracy. Odnośnie do sprawy powszechnego rozbrojenia, oświadcza mowca, że należy uczynić wojnę niemożliwą. W Alzacyi, Lotaryngii, Polsce, Finlandyi i w południowej Afryce panuje siła przed prawem. Na świecie jednak jest jeszcze na tyle sprawiedliwości, aby tym dawnym krajom przywróeić ich istnienie i zabrane im prawa. My chcemy przeprowadzić to dzieło. Nie chcemy francuskiej ani europejskiej republiki, lecz społeczeństwa, obejmującego wszystkich.

Zamiary królowej Dragi.

Wiedeń. Z Belgradu otrzymała wiedeńska „Sonn- und Montags-Ztg“ następujące interesujące doniesienie: Już przedwczoraj rozniósł telegraf wieść, że król Aleksander powołał do Belgradu 70 notablów serbskich ze wszystkich stronnictw, ażeby naradzić się z nimi o ważnej sprawie krajowej. Natomiast o przedmiocie i rezultacie narad nic nie ogłoszono. Według informacyj, zaczerpniętych w dobrze poinformowanych kołach przez korespondenta naszego, chodziło na tej tajnej konferencyi rzeczywiście o rzecz bardzo ważną, a mianowicie o zamianowanie następcy tronu. Jako takiego przedstawił król Aleksander zgromadzeniu brata swej małżonki, porucznika armii Ljuniewicę, liczącego obecnie 25 rok życia. Zebranie było propozycyą tą tak skonsternowane, że rozeszło się, nie powziąwszy żadnej uchwały. Dalej donosi korespondent rzeczonego pisma, iż na dworze serbskim wiedziano już od dawna, że para carska nie przyjmie nigdy króla Aleksandra wraz z małżonką. Mimo to na jej życzenie rozgłaszano stale, że car gotów jest to uczynić; widocznie zamierzano przez to wywrzeć presyę na decyzyę cara. Gdy teraz prawda wszła na jaw, królowa dąży do zmiany kierunku w polityce serbskiej i pragnie dać Serbii następcę tronu z własnej rodziny.

„Sonn- und Montags-Ztg“ dodaje do tych wiadomości, że pochodzą one z tego samego źródła, z którego ona pierwsza otrzymała wiadomość o udanem macierzyństwie królowej Dragi.

Wiec macedoński.

Sofia. Podczas wczorajszego wiecu przemawiał tylko Michajłowski, który protestował przeciw władzy tureckiej nad chrześcijanami. W wiecu wzięło udział 4000 osób. Spokój nie został zakłócony.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 października. Zamknięcie giełdy o g. 3 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 713·—. Akcye Anglobanku 274·—. Akcye Unionbanku 534·50. Akcye Länderbanku 383·—. Akcye Bankvereinu 452·—. Akcye Bodencredit 922·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 705·75 Akcye kolei południowej 76·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 461·—. Akcye kolei Północnej 5700. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 349·75. Akcye Rima Muranyi 473·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440·—. Akcye fabryki broni 303·—. Akcye tureckie tytoniowe 323·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·65. Austryacka renta koronowa 100·10. Węgierska renta koronowa 97·35. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·80. 4% Listy Banku krajowego 96·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·— 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75 Losy tureckie 112·50. Marki 116·90. Ruble 252·50.

Cukier 19·85 (stały), spirytus 38·— (bez zmiany), — Nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Ponowne lokalne realizacye wywierały nacisk zwłaszcza na akcye kredytowe i walory przemysłowe słabo.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 października 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 75	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 75	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 70	97 70
4% „ miasta Lwowa	94 25	95 25
4½% „ „ „	100 25	101 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	100 25	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	79 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	539 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 30	100 80
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100 20	100 70
4% renta koronowa austryacka	100 10	100 60
4% „ „ węgierska	97 40	97 90
4% renta austryacka w złocie	120 25	120 75
4% „ węgierska w złocie	120 —	120 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.